Nr. 172 Kraków, czwartek 1 sierpnia 1929 Należytość pocztowa opłacona ryczałtem. Rocznik XXXVIII

Cena numeru 25 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 396
Telefon Administracji 210
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 5·50
Tygodniowo w Krakowie zł. 1·25
Zagranica miesięcznie 9 złotych
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych

Konto PKO Kraków 400.670

Żniwa

Kto przejeżdża w tych dniach przez Polskę, widzi, że żniwa są w całej pełni. Tylko tu i ówdzie, szczególnie w pewnych częściach kresów wschodnich, zbiory nieco się opóźniły; tylko miejscami czy z powodu lokalnych powodzi czy z innych powodów wyższej natury zbiory są niedostateczne — naogół przedstawiają się korzystnie i niema obawy, aby spełniły się złowieszcze przepowiednie w związku z minioną ciężką zimą.

Dla kraju naszego, w przeważającej części rolniczego, dobre zbiory są najpomyślniejszą okolicznością gospodarczą, pomyślniejszą od każdej mniej lub więcej sztucznej konjunktury. Jeżeli fachowcy oceniają wynik zbiorów obecnych jako najlepszy od 1925 r., znaczy to, że ludność wiejska będzie nietylko w stanie sama wyżywić się, ale będzie też miała nadwyżki na sprzedaż, co znaczy pośrednie wytworzenie dobrej konjunktury dla przemysłu i handlu. Te bowiem chorują przeważnie z powodu słabości, małej pojemności rynku wewnętrznego, którego żadne wywozy zastąpić nie potrafią.

Oczekuje się więc poprawy stosunków gospodarczych i to od czynnika, który usuwa się z pod wpływu rządu. To jednak nie przeszkodzi wcale, że poprawa zostanie zapisaną na rachunek sanacji; będzie się głosiło, że „system pomajowy" tworzy dobrobyt w Polsce, że idziemy coraz szybszym krokiem do zrealizowania „radości życia". A tymczasem na tle żniw, jeszcze dalekich do zakończenia, już robi się rachunek, jak je wyzyskać, jak z góry zeskontować to, co natura dała.

Wielcy rolnicy w swych organach z triumfem głoszą, że rządowa polityka z celem uniemożliwienia czy utrudnienia wywozu zawiodła; że w kraju są znaczne zapasy żyta, że rząd sam sprzedaje i wywozi część swych rezerw. Wniosek stąd prosty: znieść od 1 sierpnia cło wywozowe, pozwolić na nieograniczony wywóz. Mówi się to odnośnie do żyta, gdyż co do pszenicy nikt niema śmiałości twierdzić, że mamy jej ponad własne potrzeby. Jednem słowem — ideałem rolników jest rok 1926 i chcieliby, aby teraz się powtórzył.

I kto wie, czy celu swego nie osiągną. Dziś rolnictwo jest u nas w wielkiej cenie; wystarczyło czytać w ostatnich dniach sprawozdania z pobytu p. prezydenta Rzplitej w Małopolsce zachodniej i środkowej, aby zrozumieć, kto dziś jest przedmiotem specjalnej troskliwości sfer rządowych. Jest to — jak przed kilku dniami pisaliśmy — logiczna kontynuacja Nieświeża i Dzikowa, próba oparcia sanacji o sfery rolnicze, gdy miejskie zaczynają zawodzić.

Czy wielkim rolnikom naprawdę tak źle się powodzi, że trzeba dać im pomoc choćby kosztem ogółu? Odpowiedź na to pytanie daje Bank Gospodarstwa Krajowego w swym „Przeglądzie miesięcznym" za lipiec, w którym czytamy:

„Rolnictwu przyniósł okres sprawozdawczy szereg zmian dodatnich, jak podniesienie się cen na ziemiopłody, zmiana konjunktury na wywóz żyta zagranicę, dzięki której wywóz w jednym miesiącu czerwcu wynosi więcej, jak ogółem za pierwsze pięć miesięcy br., wzrost wywozu bydła rogatego i trzody chlewnej przy wysokiej cenie inwentarza żywego, wzrost wywozu nabiału, przy szczególnie mocnej tendencji cen placonych za jaja."

A więc jeszcze przed żniwami sytuacja rolnictwa się poprawiła, po żniwach zaś, gdy nadzieje jego się spełnią, będzie jeszcze lepsza!

Powtarzamy: uznajemy konieczność popierania rolnictwa jako największego warsztatu gospodarczego u nas; nie uznajemy natomiast uprzywilejowania a temmniej uprzywilejowania kosztem innych. Jeszcze pełny wynik żniw nie jest znany; jeszcze głoszą wątpliwości co do ich wyniku pod względem ziarna, a już z góry powiada się, że można i trzeba wywozić, bo to jest jedyny ratunek dla rolników. Niech będzie ratunek, a jak będzie wyglądała sytuacja konsumentów? — Nad tem rząd powinien się dobrze zastanowić, zanim przystąpi — do 1 sierpnia niedaleko — do zrealizowania postulatów wywozowych. Byłoby wprost katastrofą, gdyby dobre wyniki żniw zostały zmarnowane.

Gabinet Brianda

Najdłuższy rząd, jaki miała trzecia republika, rząd „wielkiego Lotaryngczyka" Rajmunda Poincarego ustąpił. Ustąpienie to zostało spowodowane chorobą premjera, która może być sama przez się poważną, ale paryski dowcip określił ją jako „amerykańską niestrawność". Istotnie kilkutygodniowa dyskusja nad ratyfikacją umowy o długi amerykańskie wyczerpała Poincarego i spowodowała, że chroniczna jego choroba żołądkowa stała się zapalną, powodując konieczność operacji.

Wobec ogromnej siły żywotnej, jaką odznacza się Poincare, nie można dziś powiedzieć, czy jego rola polityczna już jest skończoną, czy też jest to tylko przerwa. Ostatecznie przeszedł on wszystkie szczeble zaszczytów, jakie republika może dać obywatelowi, był już bowiem prezydentem Rzeczypospolitej i niejednokrotnie premjerem. Jako polityk był Poincare przedewszystkiem przeciwnikiem — stałych przekonań. Będąc umiarkowanym radykałem i zdecydowanym republikaninem, nie cofnął się przed utworzeniem rządu przeciw radykałom, z poparciem politycznie i społecznie najbardziej reakcyjnej grupy Marina-Maginota. Rządził, byle rządzić; obojętne mu było, kto go popiera, czy większość jego wynosi 100 czy 25 głosów — kochał władzę i identyfikował swą osobę z dobrem Francji.

Mimo to należy przyznać, że — pomijając jego przeszłość, czasy przed wojną i kilka lat po wojnie — oddał krajowi wielkie usługi. Gdy w r. 1927 Francja była u kraju bankructwa, gdy ministrowie skarbu codziennie prawie się zmieniali, gdy w kraju panowała panika — Poincare ujął w ręce sprawę stabilizacji waluty i przeprowadził ją. Jak ją przeprowadził, to inna rzecz: kosztem mas pracujących, kosztem urzędników, na korzyść wielkiego kapitału — to wszystko prawda; prawdą też jest, że frank ma dziś jedną trzecią przedwojennej wartości, jednakowoż dobrobyt Francji jako całość nie ucierpiał, przeciwnie — dziś zdaniem znawców amerykańskich, Francja zaczyna znów odgrywać rolę „bankiera Europy" tj. pożyczać państwom pieniądze.

Następcą Poincarego zostaje Briand. Jest to rzecz naturalna wobec tego, że dziś polityka zagraniczna odgrywa nietylko we Francji naczelną rolę. Poraz który Briand zostaje premjerem: poraz dwunasty czy trzynasty, zawsze zaczyna tąsamą metodą; próbuje utworzyć rząd radykalny a kończy na utworzeniu rządu oportunistycznego. Briand wie dobrze, że podczas konferencji reparacyjnej, która ma się rozpocząć 6 sierpnia w Hadze, opozycja radykalna nie będzie ostro go zwalczała, ponieważ nie może wywołać zagranicą wrażenia, że kierownik delegacji francuskiej niema oparcia w opinji publicznej. A jednak odmowa Herriota, Deladiera, Malvyego przyjęcia udziału w rządzie Brianda oznacza dla niego zarodek śmiertelnej choroby. Przy całem swem kuglarstwie Briand nie będzie w stanie długo rządzić, mając obciążone konto polityczne ministrem spraw wewnętrznych Tardieu i poparciem grupy Marina.

Jakikolwiek będzie ostateczny skład gabinetu Brianda, jedno jest pewnem: Francja przeżyła ciężkie chwile i wyszła z nich o jedno doświadczenie bogatsza. Okazało się mianowicie, że Ameryka i Anglja, sojusznicy z czasów wojny, są bez litości w sprawach pieniężnych; że nie chciały i nie chcą dalej uznać łączności między spłatami reparacyjnemi Niemiec a spłatami rat francuskich, stąd konferencja haska zapowiada się burzliwie, chociaż nikt nie wątpi w jej ostateczny pomyślny rezultat. Że jest i Niemcom i Francji z planem Younga, ale gorzej byłoby bez niego. Briand więc ma zwłokę; ma czas do przeobrażenia swej polityki i swego gabinetu przez cały czas trwania konferencji. Później — zobaczymy — Briand przyzwyczajony jest do skoków, zrobi więc jeszcze jeden.

Czego jednak Briand nie zrobi, to w dziedzinie polityki zagranicznej nie zmieni swej dotychczasowej polityki w odniesieniu do Niemiec. Nie zrobi tego z tej przyczyny, że polityka ta dotychczas wydała pożądane owoce tak dalece, że nawet Poincare stał się jej zwolennikiem. Tensam Poincare, który w r. 1922 przeszkodził Briandowi w Genui porozumieć się z Niemcami, który w r. 1923 przez okupację Zagłębia Ruhry omal nie doprowadził do nowej wojny — tensam człowiek w ostatnich latach zostawił Briandowi zupełnie wolną rękę. Doszło też do Locarna, do Thoiry i dochodzi do likwidacji sprawy reparacji. Te porozumienia polityczne znajdują odpowiednik w porozumieniu gospodarczem. Mało się zwraca uwagi na fakt tak doniosły, jakim jest porozumienie trzech wielkich grup przemysłu: żelaznego, chemicznego i potasowego, które jest silniejszym bodźcem do zaniechania polityki kłócia szpilkami aniżeli nawet Locarno.

Na tej drodze Briand będzie dalej postępował nieskrępowany nawet nominalną zależnością od szefa rządu. A ta niezawisłość będzie mu teraz potrzebniejszą niż dotąd, gdyż będzie miał w Hadze do czynienia z Hendersonem i Snowdenem, a więc partnerami ostrzejszymi wobec Francji, niż byli Chamberlain i Churchill.

Ten jeden powód pozwala na przychylniejsze traktowanie gabinetu Brianda, aniżeli na to z powodu swej struktury wewnętrznej zasługuje. — Wzmocnienie i utrwalenie prądów pokojowych jest dziś naczelnem zadaniem i pierwszym obowiązkiem polityków, dlatego Briand jako w tym względzie zasłużony będzie niewątpliwie miał dobrą prasę i poparcie opinji pokojowo zorjentowanej.

TOWARZYSZE! ROBOTNICY KRAKOWSCY!

W niedzielę 4 sierpnia o godzinie 10 przedpołudniem w sali teatru przy ul. Rajskiej odbędzie się

Zgromadzenie ludowe

z następującym porządkiem dziennym:

1) Sytuacja polityczna i gospodarcza w państwie;

2) Protest przeciwko niszczeniu samorządu ubezpieczeniowego w Polsce.

Referują tow. posłowie MIECZYSŁAW NIEDZIAŁKOWSKI I MIECZYSŁAW MASTEK.

OKR PPS Kraków-miasto
Krakowska Rada Związków Zawodowych.

Rządy komisarskie w Kasie chorych

14 towarzyszów wydalonych

Komisarz rządowy krakowskiej Kasy Chorych p. dr. Zdzisław **Kołkiewicz** rozpoczął rugi polityczne wśród personelu Kasy. Na pierwszy szłych **wypowiedział posady 14 pracownikom** w terminie 3-miesięcznym.

Z wydalonych jest **ośmiu działaczy Związków zawodowych, dwóch** działaczy innych organizacyj PPS, **trzech** ma rodziców na wybitnych stanowiskach w ruchu robotniczym.

Wydaleni zostali następujący towarzysze: 1) Dr. Narcyz **Michałowski**, sekretarz krakowskiej Kasy Chorych, od dłuższego czasu pozostający na bezpłatnym urlopie, gdyż był komisarzem sosnowieckiej, a jest obecnie komisarzem chrzanowskiej Kasy Chorych; 2) **Drozdowski**, sekretarz Związku pracowników gastronomicznych; 3) **Feldman** ze Związku metalowców; 4) **Józef Grochal** ze Związku dozorców domowych; 5) **Haubenstock** ze Związku pracowników umysłowych; 6) Stefan **Kotarba**, [illegible] z robotniczego klubu sportowego „Legja“; 7) Kożuchówna, córka b. przewodniczącego Związku drukarzy, tow. Jana Kożucha, obecnie wiceprezesa Rady Związków zawodowych; 8) Stanisław **Kruczkowski**, sekretarz Związku metalowców; 9) Marcin **Łachecki**, sekretarz generalny Zw. robotników budowlanych; 10) **Miarczyńska**, córka przewodniczącego Związku tapicerów; 11) Misiewicz, b. przewodniczący Związku robotników chemicznych w Borku Fałęckim; 12) Kazimierz **Przybyś**, przewodniczący Rady Związków zawodowych; 13) Ferdynand **Schiff**, syn dyrektora Drukarni Ludowej; 14) **Walaszkówna**, córka działaczki organizacji kobiet **PPS**.

Z wyjątkiem jedynego dra Michałowskiego pozostałych trzynastu są to **niestabilizowani** pracownicy Kasy Chorych.

Rugi te mówią wyraźnie, poco komisarz rządowy został wsadzony do Kasy Chorych.

Kwestja ubezpieczeń społecznych

Dla całej klasy robotniczej, w jej całem codziennem życiu i walce o możliwą egzystencję i życie, jest bardzo wiele rzeczy ważnych i pilnych do załatwienia. Jednak za najważniejsze dla każdego robotnika należy uważać trzy zasadnicze kwestje, a mianowicie: pierwsze czas pracy, drugie umowa o warunkach pracy i płacy, trzecie **kwestja ubezpieczenia na wypadek niezdolności do pracy.** Ponieważ pierwsza i druga kwestja są u nas już częściowo załatwione, pierwsza ustawą o czasie pracy, druga zawartemi umowami, dlatego nie będę o nich w tym tutaj artykule więcej wspominał, pomimo tego, że wymagają one jeszcze bardzo dużo poprawy. Pragnę jednakże napisać kilka słów o trzeciej kwestji, t. j. o ubezpieczeniach społecznych u nas w Polsce, albowiem teraz w ostatnich miesiącach różni ludzie i w różnych celach o tych ubezpieczeniach dość dużo piszą, a jeszcze więcej mówią, szkoda tylko, że **tak demagogicznie, głupio**, gdyż bezwątpienia sprawy ubezpieczeń nie poprawi.

Część ubezpieczenia społecznego jest u nas uregulowana ustawą o Kasach Chorych, ustawą samą w sobie niezłą, a o ile instytucja ta wymaga dalszych ulepszeń, to najłatwiej można je osiągnąć przez odpowiednią jakość i dostateczną w stosunku do potrzeb ilość p. lekarzy na polu pracy społecznej, dbających o rozbudowę ubezpieczeń społecznych, gdyż niedomagania na tem polu zostawiają dużo do życzenia.

Pomijamy jednakże dziś tę kwestję, ponieważ może nadejdzie kiedyś odpowiedniejsza sposobność do omówienia tego zagadnienia. Dzisiaj jest dosyć duże zainteresowanie się instytucjami ubezpieczeń społecznych, że strony rządu, a jeszcze większe ze strony „pomagierów prorządowych“.

Dla ludzi, którzy, albo nie pamiętają, albo tego nie rozumieją, jakto wyglądały ubezpieczenia robotnicze, nawet w tych dobrych czasach przedwojennych, jest to może nadzieja, że poddanie kwestji ubezpieczeń społecznych nieograniczonemu wpływowi sfer prorządowych, będzie bardzo dobre. **Myśl taka i dążność w tym kierunku jest bardzo niedobra**, i bezwątpienia nie doprowadzi do uprzątnionej i bardzo na tem polu potrzebnej naprawy.

Przecież to nie tak bardzo dawne czasy, kiedy wszystkie działy ubezpieczeń robotniczych były pod bardzo ostrym nadzorem rządów cesarskich. Wszak górnicy, którzy przed wojną byli górnikami w Austrji, Niemczech i Rosji, mają bardzo smutną pamiątkę po tych rządach w Kasach Brackich, a szczególnie górnicy zagłębia krakowskiego, — gdzie „C. K. Urzędy Górnicze“ dozorowały pilnie tychże Kas Brackich i nie pozwalały na podwyższenie górnikom prowizji ponad 8 złotych miesięcznie. A za będące w tychże Kasach nadwyżki bilansowe, nakazywały władze rządowe, zakupowanie papierów „państwowych“, na których Kasy Brackie zagłębia krakowskiego straciły przeszło pięć miljonów austrjackich koron. Tak wyszli robotnicy na zbyt daleko idącej opiece rządowej, i na radach agitatorów pro-rządowych. Naturalnie może nam ktoś starać się tłumaczyć, że tak było za rządów zaborczych przed wojną, że rząd polski do czegoś podobnego nie dopuści i t. d., ale gdzie dla nas pewna na te obiecanki gwarancja? Przecież na takich obiecankach jesteśmy wychowani, i dlatego się na nich bardzo dobrze znamy, i niech się nikt na nas o to nie gniewa, że się **nie chcemy dawać dłużej obiecankami oszukiwać, i** robotnikom mówimy wyraźnie, ażeby **w te obiecanki nie wierzyli**, bo one **nie są ani szczere, ani prawdziwe**, a jeżeli rząd doprawdy chce robotnikom dopomóc do poprawy ubezpieczeń społecznych, a szczególnie do ubezpieczenia na wypadek niezdolności do pracy, to na tem polu ma rząd możność najlepszego popisu, **przez wprowadzenie ustawy o ubezpieczeniu na wypadek niezdolności do pracy.**

Wszak w tymże przez rząd wycofanym projekcie ustawy o ubezpieczeniu na wypadek niezdolności do pracy, może rząd daleko więcej zdziałać na wszystkich polach ubezpieczeń, o ile doprawdy o to mu chodzi, aniżeli zdziała przez wprowadzenie komisarzy do Kas Chorych i przez wycofanie projektu o ubezpieczeniu na wypadek niezdolności do pracy. My przecież także wiemy coś o tem, o co rządowi chodzi w sprawie ubezpieczeń! Przecież już dość dużo pro-rządowi „pomagierzy“ narobili obietnic nietylko robotnikom, ale obiecuje się już drobnym przemysłowcom, i małorolnym chłopom, pożyczki i to bezprocentowe z tego „funduszu“, który zostanie utworzony z pieniędzy, któremi obecnie w Kasach Chorych gospodarza socjaliści.

Może bardzo naiwni w to uwierzą na chwilę. My jako klasowe Związki i jako szczera partja robotnicza PPS w takie krętactwa **uwierzyć nie możemy**, bo mamy na wielu sprawach, jak i na tej sprawie zbyt wiele doświadczenia i dlatego twierdzimy śmiało i wyraźnie, kto chce szczerze popchnąć kwestję ubezpieczeń społecznych na dobre tory, to dokonać tego można tylko przez rychłe uchwalenie ustawy o ubezpieczeniu na wypadek niezdolności do pracy, a największą na tem polu kompetencję u nas ma bezwątpienia rząd i my, jako prawdziwe Związki robotnicze klasowe, z tego stanowiska nigdy nie ustąpimy, albowiem wyrządzilibyśmy bardzo wielką szkodę klasie pracującej. A do tego **się żadnemi sposobami ani kapitalistycznemi, ani rządowemi skłonić nie pozwolimy**, a robotników na pomoc do takiej sprawy nam zawsze musi być wolno wzywać, jako o dobrą sprawę.

Jan Papuga.

UWAGI

—o—

Samozadowolony

Organ **młodzieży obwiepolskiej „Awangarda“** z zachwytem powtarza pochwały, któremi po głowie gładzi tę młodzież p. prof. Stanisław Grabski.

P. Grabski pisze:

„Przyznaję się: gdy otworzyły się zamknięte przed wojną liczne **karjery urzędnicze** dla naszej młodzieży, **niepokoiłem się**, czy nie obniży się wskutek tego **poziom idealizmu nowego pokolenia**, czy nie zapomni ono o przewodniej, którą **moje pokolenie żyło, zasadzie**, że nie poto jest Polska, by w niej przyjemnie i wygodnie było żyć Polakom, ale poto są Polacy, by rosła w moc i poczesne stanowisko Polska.

„Dziś stwierdzam: niepokój ten był płonny. Obecna młodzież żyje równie gorącem ukochaniem Polski, jak myśmy niem żyli. **Nas zmuszał do idealizmu ucisk państw zaborczych.** Obecna młodzież czerpie swój idealizm z głębszych jeszcze źródeł — **z głębokiej wiary religijnej i świadomości obowiązków wobec dziejowego dziedzictwa, które otrzymała po tysiąc letniej historji Polski**“.

P. Grabski, istotnie, przez czas dłuższy będąc socjalistą, — borykał się zapewne z ciężkiemi warunkami życia emigracyjnego... Wtedy, jak się wyraża, istotnie czuł się zmuszony uciskiem zaborców do idealizmu.

Ale ostatecznie, jak wiemy, znalazł sobie punkty, gdzie się ten ucisk mniej dawał we znaki: przybył do Krakowa, zaknząta! się w sferach uniwersyteckich, szukając szczególnie zbliżenia z prof. **Jaworskim, wówczas wschodzącą gwiazdą konserwatyzmu.** Poczem — docentura.

Aż skutkiem śmierci prof. Ochenkowskiego we Lwowie otworzyły się p. Grabskiemu widoki szersze: katedra zwyczajna... We Lwowie, gdzie nie konserwatyści, lecz endecy byli miarodajni na uniwersytecie, p. Stanisław Grabski poczuł się **endekiem.**

Oczywiście, p. prof. Grabski może w jakichś przeobrażeniach duchowych niezależnych od starań i osiągnięcia katedry, szukać wytłumaczenia swoich zmian przekonaniowych, lecz ponieważ są to ukryte przed innymi ludźmi tajniki, — pozostają na widowni jeno **fakty...** A one nie upoważniają go do zabierania głosu imieniem „idealistów“, którychby trwożyła myśl, że wraz z nimi zejdzie do grobu idealizm, a rozpoczną się umizgi do karjery...

Przypuszczamy, że redakcja „Awangardy“ zna biografję twórcy Konkordatu. Jeżeli tak jest, mogłaby, doprawdy, nie przedrukowywać z lwowskiego „Kurjera“ pochwał, obowiązujących — w formie rewanżu — do uznawania, że pochodzą one **z pod pióra człowieka**, który nigdy z wypaczającem idealizm życiem nie wchodził w kompromisy..

To co najdziwniejsze

„Danja jest dziwnym politycznie krajem. Partją najsiln[illegible]zą są socjalni demokraci, a panującym jest król Chrystjan. Rządy jednak są tam wybitnie demokratyczne i społeczne. Jest tam naprzykład ogólna opieka społeczna i zabezpieczenie dla wszystkich poddanych duńskich na starość“.

Każdy po przeczytaniu tych słów wzruszy ramionami! **Cóż więc w tem dziwnego**, że w kraju, gdzie najsilniejszą partją są socjaliści, rządy mają charakter wybitnie demokratyczny i społeczny? Dziwnym, najdziwniejszym jest tu fakt, że nie jest to wyjątek z wypracowania małego Jasia, lecz... z artykułu „Głosu Narodu“.

Czyżby papież był komunistą?

Pod tym tytułem pisze „Gazeta Robotnicza“:

Nie śmiejcie się, bo pytanie takie jest całkiem aktualne wobec rewelacji „Polonii“, które znajdziecie poniżej. — Wzięliśmy je dosłownie z artykułu „Pierwszy monarcha świata“, zamieszczonego w numerze z dnia 25 lipca br.

Artykuł zakończono następująco:

„Bardzo interesujące są również ustawy, dotyczące strony gospodarczej państwa Watykańskiego. Kupno i sprzedaż towarów podlegają wyłącznie władzom; wolne od opłat celnych, a dla Włoch przeznaczone towary, nie mogą być dowiezione na terytorjum watykańskie, jak również zakazanem jest wywóz towarów z granic tego państwa. **Ustawodawstwo gospodarcze Watykanu jest wobec tego tak osobliwe, że nie ma podobnego na całym świecie, za wyjątkiem — Rosji sowieckiej.** I wytworzyło się obecnie pewne kurjozum w historji świata, które dowodzi, że ustawodawstwo monarchistyczne zejść się może kiedyś z ustawodawstwem socjalistycznem“.

Od siebie dodajemy — ponieważ u nas nie wiedzą wszyscy, co to za pismo „Polonia“, że jest ona organem matadora chadecji Korfantego.

Przegląd gospodarczy

Z TARGU WTORKOWEGO W KRAKOWIE

Na targach 30 lipca płacono: mleko niezbier. 1 litr 35—40 gr., mleko zbier. 1 litr 25—30 gr., mleko kwaśne 1 litr 30—35 gr., śmietanka 1 litr 60—70 gr., śmietana kwaśna 1 litr 1'80—2'40 zł., masło zwycz. 1 kg. 4'80—5'20 zł., ser 1 kg. 1'10—1'30 zł., jaja św. 1 szt. 17—18 gr., kury 1 szt. 5—8 zł., kurczęta para 3—8 zł., kaczki 1 sztuka 3—6 zł., gęsi 1 szt. 10—12 zł., ziemniaki 1 kg. 15—18 gr., buraki ćw. 1 kg. 20—25 gr., marchew 1 kg. 30—35 gr., cebula 1 kg. 30—35 gr., pietruszka 1 kg. 60—65 gr., kalafjory 1 szt. 0'50—1 zł., pomidory 1 kg. 2'50—3 zł., ogórki 1 szt. 7—10 gr., wiśnie 1 kg. 3—3'80 zł., agrest 1 kg. 3—3'50 zł., porzeczki 1 kg. 2—2'60 zł., kaliny leśne 1 kg. 1'80—2 zł., kaliny ogrod. 1 kg. 3—3'20 zł., poziomki leśne 1 litr 1'60—2 zł., borówki 1 litr 30—40 groszy.

Błędne koła kolejowe

W Polsce obowiązuje szereg ustaw socjalnych, do których wykonania i przestrzegania powołane są w pierwszym rzędzie rząd i instytucje państwowe, które to czynniki pod różnemi pozorami ustawy te łamią bezkarnie, mimo solennych przyrzeczeń, że ustawodawstwo socjalne nie zostanie naruszone.

W łamaniu ustaw przoduje kolej. Niema bowiem ani pednej ustawy, któraby była na kolei ściśle stosowana.

Ustawa o czasie pracy **została** w samem zaraniu jej istnienia **wypaczona wydanem przez ministerstwo komunikacji rozporządzenia o t. zw. „współczynnikach pracy".**

Ustawa o urlopach wypoczynkowych, orzekająca bezwzględnie i jasno, że każdemu pracownikowi przysługuje prawo korzystania z urlopu wypoczynkowego, została przez MK przekreślona rozporządzeniem wykonawczem, powtarzającem się z roku na rok, mimo stałych i licznych protestów ze strony ZZK, w którem po słowie **„urlop"** ministerstwo kolei bezprawnie, wbrew brzmieniu ustawy, dodaje od siebie: **„o ile względy służbowe na to zezwalają". Dodatek ten daje administracji kolejowej szerokie pole do popełniania nadużyć i osobistych szykan ze szkodą dla pracowników, dla których ustawa ta, o którą walczyła klasa robotnicza dziesiątki lat, miała być dobrodziejstwem.**

Ustawa o ubezpieczeniu na wypadek choroby nie znalazła zastosowania przez MK w odniesieniu do pracowników kolejowych, a **udzielana we własnym zakresie pomoc lekarska i świadczenia na rzecz chorych są niżej wszelkiej krytyki.**

Możnaby przytoczyć cały szereg takich jaskrawych **dowodów łamania ustaw przez administrację państwową za zgodą rządu, który w ten sposób daje zły przykład wszystkim tym, którzy ustawodawstwo socjalne jest solą w oku.**

Przyjrzyjmy się bliżej stosowaniu na kolei ustawy o czasie pracy:

Dla poszczególnych gałęzi służby kolejowej określone są współczynniki pracy w zależności od intensywności i ciągłości pracy. Pracowników, których na mocy tych przepisów obowiązywać winna praca przez 200 godzin w miesiącu, zmuszają naczelnicy służbowi bezprawnie do pracy przez godzin 240 i więcej — bez osobnego dodatkowego wynagrodzenia za pracę w godzinach nadliczbowych, przewidzianego ustawą o czasie pracy.

Zabiegi Związku zawodowego kolejarzy o ścisłe stosowanie przepisów ustawy nie odnoszą u naczelników skutku, sprawy kieruje się do dyrekcji, która po największej części uchyla się od zmiany zarządzeń naczelników. Wobec takiego stanowiska Związek składa w ministerstwie memorjały, domagające się załatwienia sprawy zgodnie z obowiązującemi przepisami. Po licznych interwencjach i odpowiedziach MK grających na zwłokę **(czytaj: na wyzysk siły ludzkiej)**, kiedy MK przyparte zostanie do muru, **ukazuje się zarządzenie MK do podwładnych organów, zlecające przestrzeganie przepisów i polecające zbadać stosowane współczynniki pracy, z tem, że o ile te stosowane są niewłaściwie, należy zaprowadzić stosowanie zgodne z przepisami.**

Zarządzenie to dociera przez DKP (zwykle po długiem zwlekaniu), do miejsca służbowego, do naczelnika. — Ten po przeczytaniu drętwieje ze strachu. Przypomina sobie inne zarządzenie tejsamej władzy, dla pewności odszukuje je i czyta: **„MK czyni pp. naczelników służbowych odpowiedzialnymi osobiście za ściśle przestrzeganie budżetu, zaznaczając, że za wszelkie przekroczenia budżetu pociągnie się panów naczelników do osobistej i finansowej odpowiedzialności.**

Kredyt przyznany naczelnikowi na płace dla personalu nie pozwala na zatrudnienie większej liczby pracowników, a jedynie tą drogą możnaby wykonać przepisy o czasie pracy. Na naczelnika biją poty!

Rozkaz władzy zwierzchniej chciałby wykonać, czas pracy pracownikom uregulować, wiedząc, że ludzie są przemęczeni, z drugiej jednak strony **„osobista i finansowa odpowiedzialność"** za przekroczenia, a tu MK wydaje rozkaz, **nie dając na wykonanie potrzebnych pieniędzy.** Zrobić przedstawienia ... wyższej władzy o niewykonalności zarządzeina MK nie można, — (niema takich odważnych naczelników), nazwanoby go nieudołęgą. Rezultatem głębokich rozważań naczelnika jest ponajwiększej części, że **zarządzenie MK o konieczności uregulowania czasu pracy pozostaje jedynie zarządzeniem na papierze, albo wykonane zostanie kosztem przedłużenia czasu pracy pracownikom zajętym przy innych robotach przy równoczesnem zmniejszeniu liczby zajętych.**

Jak z powyższego wynika, tak MK, jakoteż dyrekcja są **w porządku, a pracownicy jak byli wyzyskiwani, tak i są nadal, pracując ponad dopuszczalną normę przy równocześnie lichem uposażeniu.**

Każde upomnienie się pracownika o należne mu, a ustawą i rozporządzeniami zagwarantowane prawo uważane jest jako krnąbrność, a pracownika takiego traktuje się jako wichrzyciela, zakłócającego panującą zdaniem rządu „radość życia w Polsce".

Czas odnowić przedpłatę na sierpień

Z takich oto niezadowolonych ludzi, krzywdzonych na każdym kroku, wiedzących gdzie zło tkwi, powstaje zwalczana przez rząd „opozycja", nie mogąca się pogodzić z obecnym systemem rządzenia (czytaj: krzywdzenia) w Polsce.

Krzywd tych coraz więcej, pokrzywdzonych dużo, nasuwa się mimowoli na myśl przysłowie: **do czasu dzban wodę nosi, aż się.. opozycji cierpliwość urwie..**

Tak oto wygląda jedno z błędnych kół kolejowych. W następnych artykułach opiszę dalsze.

M. K.

ZWIEDZIĆ WYSTAWĘ W POZNANIU TO POZNAĆ CAŁĄ POLSKĘ WSPÓŁCZESNĄ!

Lokaut w przemyśle metalowym Bielska-Białej

(Korespondencja własna „Naprzodu")

Bielsko, 29 lipca.

Dla przedstawienia w świetle prawdy teroru stosowanego przez przemysłowców Bielska-Białej i okolicy wobec robotników, niech służą niżej wymienione fakta: Już kilkakrotnie wskazywaliśmy a nawet już udowodniliśmy na podstawie niezbitych faktów, że warunki pracy i płacy robotników zatrudnionych w przemyśle metalurgicznym w okręgu bielsko-bialskim są na najniższym poziomie płac oraz udowodniliśmy i udowodniamy, że najbardziej intenzywnie i mozolnie pracują robotnicy pod naporem najbrutalniejszego teroru ze strony przemysłowców. Robotników zmusza się do takiej wydajności pracy (nie bacząc na żadne przeszkody, wypadki, choroby itd.) przy zastosowaniu nowych maszyn, automatów do tego stopnia, że robotnicy wyczerpani przewracają się przy pracy, albo przez tygodnie chorują. Przemysłowcy zapomocą nowych maszyn wyczerpują ostatnie krople krwi z robotników oraz brutalnie zniżają stawki akordowe w nieograniczonych rozmiarach. Robotnicy kilkakrotnie porzucali pracę i z tego właśnie powodu jest Bielsko ciągle terenem walki.

Przemysłowcy wykorzystując momenta kryzysu, jak to miało miejce w r. 1924-25 i poczęści 26, szablonowo redukowali płace, a dzięki powyższym faktom, dziś robotnicy przemysłu met. wprost w barbarzyńskich warunkach pracy i płacy się znajdują. Tak a nie inaczej traktowali i traktują pp. przemysłowcy tutejszych robotników. Dalej nie wolno zapomnieć o tem, że właśnie w wyżej wymienionych latach drożyzna szalała, a przemysłowcy zamiast udzielić podwyżki płac, przeprowadzali zniżki. Faktem jest, że od ostatniej redukcji płac w roku 1924 o 12 proc. drożyzna poszła w górę do r. 1926 o przeszło 60 proc., a więc robotnik za 40 proc. zarobku musiał pracować. Czy znajdzie się ktoś w Polsce taki, któryby nam udowodnił, że w latach 1926-27-28 i 29 drożyzna nie poszła w górę? Przeciwnie, jest coraz drożej.

To są argumenty, to są rzeczy namacalne i to są słuszne powody do wysuwania bardzo minimalnych żądań o podwyżkę płac. Jeżeli ktoś usiłuje wmówić w robotników, że jest kiepska konjunktura, to niech odpowie na nasze fakta. Na terenie Bielska-Białej i okolicy przemysłowcy od największego do najmniejszego budują na większą skalę fabryki, sprowadzają najnowsze maszyny i auta luksusowe, a praca z górą 3 lata idzie normalnie, zaś w czasie trwania arbitrażu w roku 1928 każda firma pracowała w godz. nadliczbowych i w całym szeregu aż do zlokautowania robotników pracowano częściowo w godz. nadliczbowych.

Jeżeli przypatrzymy się zyskom, mamy je cyfrowo: przedsiębiorstwo Breville i Urban wykazało czystego zysku za rok 1928 z górą 2,000.000 zł.

PROWOKACJA PRZEMYSŁOWCÓW, A STANOWISKO WŁADZY

Wypowiedzenie obowiązującej umowy spowodowało, że już obie strony nie wiązała umowa, i w tym jednak okresie czasu przedstawiciele robotników usiłowali drogą nie zaczepną, drogą legalną zawrzeć umowę, czyli nawiązać stosunki konferencyjne, broniąc się przed ewentualnym strajkiem, czy ostrzejszą formą zatargu. Oczywiście staraliśmy się, by z powodu fatalnych warunków pracy i płacy umowa nowa sprawę uregulowała i przewidywała podwyżkę płac. Kilkakrotnie stawialiśmy najwyraźniej sprawę, że nie mamy zamiaru akcję tę zwlekać i sytuację zaostrzać, jednak wysiłek ten był bez jakiegokolwiek rezultatu, gdyż przemysłowcy właśnie wówczas starali się za wszelką cenę prowokować robotników do walki tem, że wyrzucali robotników-delegatów z pracy, jak to miało miejsce u Josephego i Schwabego w Bielsku. Nic tych panów nie obchodziło, że toczą się pertraktacje celem porozumienia się i niedopuszczenia do walki strajkowej. Organizacja i robotnicy z górą 2 miesiace stali spokojnie przy swojej pracy, nie dali się sprowokować do walki, aż wreszcie miara się przebrała. Prowokacje przemysłowców w fabrykach były tak brutalne, że w trzech firmach robotnicy rzucili pracę. Kiedy robotnicy pracę zmuszeni byli rzucić w wymienionych firmach, żaden z przem. nie myślał o tem, by dojść do porozumienia, gdyż z tego byli zadowoleni, aby móc wszystkich robotników zlokautować. Władze tutejsze nie myślały zlikwidować zatargu bodaj cośkolwiek po myśli robotników i nie dopuścić do lokautu, mimo że staraliśmy się udowodnić przemysłowcom i władzy, że lokaut będzie niszczył przemysł i doprowadzi do ruiny. Robotnicy zostali sprowokowani wyrzuceniem ich na bruk oraz wyrzuceniem robotników podczas choroby i pozbawienia ich wszelkich praw zdobytych z tytułu pracowania w danem przedsiębiorstwie kilkadziesiąt lat. Kto sądzi, że robotnicy na takich warunkach do pracy powrócą i myśli dalej w ten sposób robotników teroryzować, jest w błędzie lub rozmyślnie niszczy klasę pracującą. Stwierdzamy, że wyrzucenie na bruk kilku tysięcy robotników, którzy bronią się przed śmiercią głodową, przed odebraniem im praw, jest pospolitą zbrodnią i to szaleństwo przemysłowców należy przygwoździć. Władze winne ścigać tych ludzi, którzy w ten sposób niszczą klasę robotniczą i całe społeczeństwo.

OŚWIADCZENIE 6.000 ROBOTNIKÓW PRZEM. METALOWEGO

Na ostatnie oświadczenie przemysłowców w dn. 23 bm. oświadczamy, że **pod żadnym warunkiem do pracy nie powrócimy,** albowiem propozycje przemysłowców, aby na starych warunkach do pracy powrócić są prowokacją, która zaostrza walkę w całym okręgu. Równocześnie propozycja p. insp. pracy Gallota jest nie do przyjęcia, który proponuje nam orzeczenie arbitrażowe ministerstwa, ponieważ takie zlikwidowanie zatargu jest bezcelowe i nieskuteczne. Oświadczenie p. Gallota, że nie może naciskać na przemysłowców, aby dali podwyżkę płac, jest kompromitacją.

APEL DO OGÓŁU ROBOTNIKÓW, KTÓRZY JESZCZE STOJĄ W REZERWIE

Zwracamy się do Was wszystkich w Polsce z apelem, abyście zwrócili baczną uwagę na akcję cennikową w przemyśle metalurgicznym w Bielsku, gdyż jako pionierzy w Waszym interesie i w interesie naszym walkę tę musimy wygrać, a jeżeli akcję tę wygramy, to wygramy wszyscy w Polsce, albowiem „Lewiatan" uderzyć nakazał przemysłowcom na najsilniejszą placówkę proletarjatu w Bielsku, a później dalej będą kości łamać. My z tej generalnej rozgrywki wyjdziemy zdrowo i zwycięsko, ale zrozumiecie nasze stanowisko i poprzecie nas moralnie i materjalnie.

SKŁADKI

NA FUNDUSZ PRASOWY. Zebrane na chrzcinach u Z. Fitowskiego zł. 5'58.

NA TOW. PRZYJACIÓŁ DZIECI W TARNOWIE. Paweł Pasek 5 zł. Pracownicy warsztatów kolejowych w Tarnowie 110 zł. 30 gr.

LISTY Z KRAJU

Tarnów, 29 lipca.

NOWE RZĄDY NA RATUSZU

Miasto Tarnów zmienia swych włodarzy. Niepodzielne rządy na ratuszu obejmuje blok stronnictw burżuazyjnych, zwycięski w wyborach czerwcowych. Zwycięstwo tego bloku jest jednak problematyczne. Blok Socjalistyczny, idąc do walki wyborczej, zdawał sobie sprawę z tego, że wygrana nie jest możliwą. Cele, które sobie PPS postawiła w kampanji wyborczej, zostały jednak w pełni osiągnięte:

1) Masom ludowym zademonstrowana została w całej pełni **ohyda obowiązującej dotychczas kurjalnej ordynacji wyborczej.** PPS nawet pod groźbą pozostania bez reprezentacji w radzie miejskiej, nie przyłożyła ręki do upragnionego przez władze rządowe kompromisu wszystkich stronnictw, mającego dać wyraz zadowoleniu ogółu z systemu kurjalnych wyborów. Istotnie, klasa robotnicza odczuła wynik wyborów, **jako ciężką krzywdę dla siebie**, krzywdę, której winowajcą jest przedewszystkiem rząd marszałka Piłsudskiego, nie dopuszczający do uchwalenia demokratycznych ustaw samorządowych.

2) Klasa robotnicza otrzymała praktyczną lekcję, że **między stronnictwami burżuazyjnemi nie istnieją żadne różnice**, któreby pozwalały na usustosunkowanie się proletarjatu do tych stronnictw. Klerykali, sanatorzy, bebesowcy, sjoniści, ortodoksi, asymilanci — wszystko to stanęło w jednym zwartym szeregu, frontem przeciw klasie robotniczej. Korzyści tej lekcji na przyszłość są nieocenione. Do tej obrzydliwej spółki księży i rabinów nie udało się wciągnąć socjalistów. Dla kilku mandatów radzieckich nie sprzedajemy zasad i programu, a w perspektywie dalszej przyszłości taktyka odosobnienia okazuje się dla socjalizmu na naszym gruncie jedynie wskazaną. **Odpowiedzialność za nowy okres rządów miastem zostaje zmniejszona.** Nawet w najmniejszej części nie będą jej ponosić socjaliści.

3 **Siła socjazmu tarnowskiego okazała się w świetle wyników wyborczych nienaruszona.** Jak mgła rozwiały się legendy o „klęsce KKS w Tarnowie" (artykuły niejakiej Burdy w „Przedświcie"), o upadku PPS, zniszczonej rzekomo przez Pyszyńskiego, łotrzyka z pod ciemnej gwiazdy. Zanalizujmy dokładnie wynik wyborów. Na ogół oddawano po jednej i po drugiej stronie kartki nie kreślone, skreśleń i zmian było bardzo mało. Jednak były i dlatego obliczenie liczby głosów jest możliwe tylko w ten sposób, że liczbę głosów oddanych na wszystkich kandydatów Bloku Socjalistycznego i Bloku Burżuazyjnego zesumujemy i podzielimy przez 12.

W czwartem kole otrzymali kandydaci Bloku Socjalistycznego od 3.865 do 3.599 głosów, przeciętnie kandydaci 3.663 czyli **44 proc. oddanych głosów.**

W trzeciem kole otrzymaliśmy od **1.511 do 762 głosów, przeciętnie 827 czyli 24 proc.**

Nawet w drugiem kole otrzymał tow. Hutter 91 głosów, których jednak na rachunek Bloku Socjalistycznego zapisać nie możemy. Wreszcie w I kole oddano siedm kartek z kandydatami socjalistycznymi.

Razem tedy Blok Socjalistyczny otrzymał 4.497 głosów, czy 35 proc. oddanych głosów, co w wyborach proporcjonalnych oznaczałoby 17 mandatów. Przy wyborach sejmowych mieliśmy 27 proc. głosów. Jeżeli zatem kto poniósł klęskę, **to stronnictwa burżuazyjne** i one muszą — mimo połączenia wszystkich swych sił — opłakiwać swą klęskę.

Niewątpliwie też z ciężkiem sercem przystępują one do objęcia w swe ręce całej władzy na ratuszu. **Nie będą szły te rządy drogą usłaną różami**, a już napewno klasa robotnicza pp Skowrońskim i Mutzom kwiatów pod nogi rzucać nie będzie. Przekonają się, co to znaczy, rządzić gminą bez klasy robotniczej i przeciw klasie robotniczej.

Postawa robotników tarnowskich w czasie walki wyborczej zasługuje na najwyższe pochwały. Masa robotnicza wydobyła z siebie niezmiernie wiele energji, poświęcenia i ofiarności. Nie było zdrajców, nie było odstępców, nie było leniwych i opieszałych. Jeżeli w radzie miejskiej zasiada bebesowiec Pyszyński i chadek Turek, to nie głosami robotników zostali oni wybrani, lecz głosami „paniuś" i sjonistów. Komuniści dostali 48 głosów, aczkolwiek daliśmy im na naszych wiecach pełną swobodę przemawiania. Możemy być dumni z wyników walki wyborczej: **Tarnów robotniczy jest całkowicie czerwony, socjalistyczny.**

—ooo—

Tarnów, 29 lipca.

ZŁOTE CZASY NA OBSZARNICZEM PODWÓRKU

W powiecie tarnowskim, na folwarku Partyń, gmina Łęg, rządca p. Smulski w dniu 26 lipca br. pobił przy orce fornala Przeklasę Władysława i Bryka Jana, a następnie odgrażał się, że wszystkich wystrzela, a w dniu 28 lipca wpadł do mieszkania polowego Bryka Józefa ze swymi zausznikami i pod groźbą rewolweru chciał mu zabrać ordynarję, która była wydana na kwartał i pozbawić ordynarjusza wraz z rodziną środków do życia, ale polowy Bryk nie uląkł się rewolweru i ordynarji nie dał sobie zabrać.

W powiecie dąbrowskim fol. Owczarnia w gminie Olesno, należącym do barona Jana Konopki, wyzyskują w niemiłosierny sposób ordynarjuszy jak też teroryzują i znęcają się nad bezbronnymi robotnikami folwarcznymi. W dniu 23 lipca br. rządca p. Mieczysław Pawłowski w czasie wożenia snopów przed południem wydalił z pracy fornala Franciszka Chmurę, a gdy tenże popołudniu przyszedł z powrotem do pracy, to **tak go pobił, że porozcinał mu wargi**, a następnie **wyciągnął na niego rewolwer.** A gdy Chmura zgłosił się po kartkę do lekarza, to zamiast wydać mu kartki, **ponownie go pobił i powiedział: oto masz kartkę.** Chmura leży teraz ciężko chory i pytamy się, kto będzie odpowiadał za stracone zdrowie tego robotnika. Tego samego dnia o godzinie 7'30 wieczorem — przy wiązaniu snopów w polu, wolarz Franciszek Ryczko prosił tegoż p. rządcy o pozwolenie odkarmienia wołów, a tenże mu na to: „Możesz iść do djabła"! Następnego dnia rano po odkarmieniu wołów szedł sobie tenże Ryczko obmyć ręce, karbowy Michał Szczech powiedział: „Ryczko woły oddajcie Władysławowi Kaprowi, a wy zostaniecie w domu, aż p. baron Konopka wstanie". Gdy Ryczko później udał się do p. Konopki, to tenże p. Konopka skoczył do niego i powiada: **„Wy sobie robicie schadzki i organizujecie się i buntujecie mi całą służbę, to u mnie pracy nie macie"** — otworzył mu drzwi i kazał mu się wynieść do djabła.

I tenże p. baron tak dobroduszny wraz z „sanacją" moralną, prezes stronnictwa Ziemiańskiego, jak też średniego i małorolnego, jak się przedstawił na przywitaniu p. Prezydenta Rzeczypospolitej Polski, i oświadczył na przywitaniu wielką miłość między Ziemiaństwem, a między średnio i małowłościaństwem ziemi Dąbrowskiej, ale ciekawi jesteśmy, kto go wybrał na prezesa średniego i małego włościaństwa i gdzie leży sedno tej miłości, pewno w tem, że się wyzyskuje drobnych dzierżawców, z których jest bardzo dużo, że żyją tylko z tej dzierżawy i pytamy się p. barona Konopki dla tak wielkiej miłości, jaką oświadczył do małorolnych: **czy zdeklaruje się po wygaśnięciu ustawy o ochronie drobnych dzierżawców pozostawić im nadal dzierżawione grunta?**

P. Konopka umie wydalać robotników ze służby i przez swych pachołków zmuszać do pracy poza godziny, ale nie wie, jaka pensja należy się ordynarjuszom, dopiero, gdy się dowiedział, że się zjawili instruktorzy Związku Zawodowego Robotników Rolnych Rzplitej Polskiej i pouczyli, jak też wyjaśnili robotnikom, co się im należy według umowy zbiorowej z roku 1929/30, dodał im zaraz w następnym dniu po zgromadzeniu jeszcze po ośm złotych.

Jednak okazało się, że nie jest to jeszcze całkowicie pensja za kwartał wyrównana, bo jeszcze obciągnięto po parę złotych, ale na co, to nie wiemy. Pytamy się, kto będzie płacił za godziny nadliczbowe i w jakim czasie p. baron Konopka wyrówna?

W dodatku zapytujemy się p. Konopki, przy czyjej pracy jego ordynarjusze chorują i czy to **jest po ludzku za czas choroby odtrącać pensję i ordynarję?** Przez to pozbawia p. baron wynędzniałe żony i dzieci środków do życia. Pytamy się, gdzie jest ta wielka miłość p. barona do swej służby?

Czerwoni fornale.

—ooo—

Gorlice, 28 lipca.

KWIATKI Z NIWY KURJALNEGO SAMORZADU

Wskutek braku ducha obywatelskiego i czynnika wybranego przez szerokie masy ludowe, niezdrowe stosunki rozpanoszyły się w wydziale powiatowym i gminie oraz w instytucjach komunalnych m. in. w komunalnej Kasie Oszczędności.

W czasie gdy społeczeństwo przeżywa ostry kryzys ekonomiczny i polityczny... wszelkie instytucje samorządowe zostały opanowane przez różne chjeno-piastowskie pijawki i tak zwanych „Polaków mojżeszowego wyznania". Dzięki familjarnym stosunkom instytucje samorządowe dostarczają dobrze płatnych i zyskownych synekur dla różnych pańskich próżniaków i krewnych „partykularnych wielkości". Wystarczy spojrzeć na nowoutworzony nadmierny aparat biurokratyczny, pochłaniający olbrzymią część budżetu, karygodne zaniedbanie dróg i potrzeb szpitala powszechnego, stosunki podatkowe (przerzucenie ciężarów publicznych na barki najbiedniejszych), stosunki panujące w mieście, sposób przeliczenia przedwojennych wkładek oszczędnościowych tysięcy sierót i wdów na 6 i pół od sta (na korzyść tych, którzy czerpali kredyty z Komunalnej Kasy Oszczędności bezpłatnie dzięki dewaluacji i nabywali kościamie, lasy majątki nieruchome itp.), gdy inne małopolskie (jak krakowska) Komunalne Kasy Oszczędności wypłaciły już ponad 30 proc. i z każdorazowego dochodu wyznaczają dalsze spłaty. U nas natomiast wybudowano istny pałac dla dyrektorów i urządza się bardzo kosztowne poświęcenia lokalu oraz huczne przyjęcia, a nawet członkom rady płaci się po 10 dolarów (we walucie amerykańskiej) za każde posiedzenie.

Zresztą widać jaki duch tam panuje, jeśli od chłopa, rzemieślnika czy robotnika, który stara się o drobną pożyczkę wekslową, żąda się prócz kosztownych wyciągów hipotecznych i arkuszy gruntowych, **poświadczenia od księdza**, że jest „porządnym" człowiekiem; to samo wprowadził p. burmistrz do Kasy Zaliczkowej.

Magistrat wprowadził nowy protekcyjny system oddawania robót publicznych i dostaw bez konkursu i umowy swoim pupilom, członkom rady miejskiej, członkom tymcz. zarządu powiatowego i „przyjaciołom" z kasyna urzędniczego, aczkolwiek nie jest dopuszczalne, by radni miejscy lub członkowie rady powiatowej byli dostawcami względnie pozostawali w jakimkolwiek stosunku umownym z władzami, w których zasiadają i piastują godności.

Jaki bałagan panuje w Magistracie nietylko pod względem fiskalnym, administracyjnym i gospodarczym, najlepiej świadczyć mogą sanitarne stosunki w mieście. Istnieją domy w centrum miasta, jak na ulicy Garbarskiej, Podkościelnej i na Zawodziu, gdzie nietylko brak kanalizacji, ale **wogóle niema wychodków**, a mieszkańcy tych domów muszą załatwiać swoje ludzkie potrzeby w... wiklinie na widoku publicznym, również wiecznie stoi tam cuchnące bagno z wszelkiemi dalszemi skutkami, i to dzięki temu, że kanał miejski tam się kończy zamiast przy rzece.

Równocześnie domagamy się kropienia w porze letniej ulic Stryżowskiej, Węgierskiej, Słowackiego, Sienkiewicza (koło szpitala i mostu sokolskiego) oraz koło dworca kolejowego i w kierunku Glinika Marjampolskiego, gdzie poprostu ludzie się duszą w kurzu ulicznym, wzniecanym przez pojazdy wszelkiego rodzaju; nieraz formalnie świata nie widać, ani okien otworzyć i przewietrzyć mieszkania nie można, a jak się otworzy, to mieszkanie pełne kurzu. A przecież od rzeki do tych ulic najbliżej, zresztą nie brak tam też prywatnych studni, przeciwnie jest ich poddostatkiem — o co trudniej w rynku i w głównych ulicach, gdzie wogóle niema wody z braku studni i wodociągów... co częściowo należy zapisać na konto zakazu wszelkich inwestycyj (nawet tych, które mają już zapewnione pożyczki, jak w danym wypadku w Powsz. Zakładzie Ubezpieczeń Wzaj.) i skreśleń budżetowych przy zielonem biurku władz nadzorczych. Domagamy się dalej opieki nad zabytkami wojennemi i parkiem miejskim oraz zamknięcia dla ruchu kołowego drogi do parku miejskiego ze strony ulicy Słowackiego i Placu Targowego i wywalcowania tych dróg, ponadto przedłużenia istniejących chodników przy ul. Sienkiewicza, od Kontroli Skarbu do Glinika i od gmachu rady powiatowej na cmentarz wojskowy oraz wzdłuż ul. Stryżowskiej (po odpowiedniem odcięciu konarów żywopłotu), jakoteż od Kasy Chorych do zakładów p. Bergera.

Wkońcu apelujemy do nowomianowanego starosty, by na miejscu osobiście zapoznał się z odnośnemi bolączkami i samemi stosunkami tak w mieście jak i w przedsiębiorstwach przemysłowych, przyczem szczególną zwrócił uwagę na stosunki sanitarne w kościarni „Urodzaju", dalej na sposób wożenia kości z padliny i różnych grzebowisk ze stacji kolejowej do „Urodzaju" przez całe miasto w lekko przykrytych furach, jakoteż na zanieczyszczanie rzek przez ścieki fabryczne, oraz na pastwienia się nad końmi przy przejeździe przez rzekę w Ropicy do fabryki „Urodzaju".

Towarzysze! Pamiętajcie o funduszu prasowym!

Wieści z absolutnego królestwa

Internowany od kilku miesięcy przywódca demokratów serbskich Swetozaw Pribiczewicz jest umierający. Zabójczy dla chorych na gruźlicę klimat środkowej Serbji spowodował szybki rozwój gruźlicy, na którą cierpiał oddawna. Rodzina napróżno błagała o przeniesienie go w inną, zdrowszą okolicę. Karadżordżewicz został nieubłagany. Ponieważ Pribicewicz zapadł także na zatrucie krwi, w Belgradzie spodziewają się wiadomość o jego śmierci otrzymać w najbliższych dniach.

Z Pribiczewiczem zejdzie do grobu ostatecznie stare pokolenie działaczy chorwackich, którzy wierzyli w dobrą wolę króla i dawali się uwodzić jego pięknemi słówkami. Naiwna ta wiara skrępowała w styczniu bież. roku ręce chorwatów i wstrzymała ich od powstania, póki był czas, przeciw ogłoszeniu absolutyzmowi króla. Dość poważni politycy wierzyli, że Karadżordżewicz ujmuje władzę po to, by spełnić życzenia federalistów. Dzisiaj, gdy kajdany dobrze już siedzą, sytuacja jest jasna.

Przed kilku dniami napędzono jak lokaja ministra Mażuranica, jednego z ugodowców chorwackich, którzy zgodzili się odgrywać rolę listka figowego w gabinecie Żiwkowicza, a którego zbrodnia polegała na tem, że potajemnie schodził się ze swymi kolegami w gabinecie rodakami i omawiał z nimi sprawy poza obrębem oficjalnych posiedzeń rady ministrów. Pod berlem absolutnego króla nawet ministrowie nie mogą się zbierać „bez zezwolenia władzy". Napędzono więc dlaprzykładu tymczasowo Mażuranica. Wszystko to już było... i minęło w starej Europie. Minie i w jej wschodnich częściach.

Z letnisk i uzdrowisk

(Korespondencja własna „Naprzodu")

Zakopane, koniec lipca.

Nie chcieli wierzyć ani w pensjonatach, ani restauracjach, czy hotelach zakopiańskich, że góry do nieba nie rosną, że ani Morskie Oko nie wyschnie, ani Gewont się nie zwali, nie wierzyli i w to, że i ceny nie mogą róść bezkreśnie z roku na rok i kiedyś to się skończyć musi, a skończy się wielką klapą. Sezon obecny daje dopiero przedsmak tego, co będzie. Orgje wyzysku, jakie uprawiano w Zakopanem, przechodziły ludzkie pojęcie. Za lada dach nad głową i marne żywienie brano po 11 zł. dziennie, 15 zł. nazywało się nie dużo, a „luksusowe" pensjonaty brały od 22 zł. do 30 zł., a przytem przyliczano po 5 procent za obsługę i za administrację! W czasach dewaluacji i gdy lada łazik grał na zwyżkę dolara, gdy robiono geszefty, gdy roiło się od ludzi, którym grosz lekko przychodził, to i jeszcze lżej odpływał, Zakopane się ożywiało serdecznie. Nie wielu przewidywało, że to się skończy, ukróci, że co raz mniej będzie takich, których stać na „Bristol", „Sanato", na „Oazę" choćby, a nawet ci co ich naprawdę stać na to, po zapłaceniu rachunku do końca życia popamiętają jak im wyłuszczono nawet kamizelkowe kieszenie. Gdy na dodatek ktoś złośliwy puścił kaczkę, że Zakopane nawiedził tyfus w końcu maja pomogło to do rozpoczęcia się sezonowej klapy. Na dodatek deszcze i chłody dopomogły tak, że Zakopane dopiero od pierwszych dni lipca rozpoczęło sezon.

Obecnie mocno się poprawiło, ale tylko dlatego, że pensjonarjusze na ślepo nie jadą, naprzód godzą sobie ceny i ściśle wymawiają co i ile ma kosztować i obecnie zadowoleni są ci, którym letnicy po 10—12 zł. zapłacą. Spodziewani cudzoziemcy powracający z Wystawy poznańskiej zupełnie nie dopisali, ci co byli, to już w Poznaniu im sondy w kieszeń zapuszczono, nie zostawali długo, bo i tak przekonywali się, że w kąpielach czy uzdrowiskach zagranicznych taniej, a świadczenia nie dają się z naszemi porównać.

Ubyło także i trochę atrakcji. Przedtem co pewien czas zjeżdżał jakiś „pan minister", zjeżdżało trochę przeróżnych dostojników, to nie jeden chciał widzieć żywego ministra, a niejedna chciała ministrowi sprezentować toaletę, czy pojechać do Morskiego Oka, czy Kościeliskiej Doliny, bodaj w jednej sali, choćby pod jedną strzechą zjeść lody, gdzie i minister pijał oranżadę... Ministrowie sprzeniewierzyli się Zakopanemu w tym roku. Zakopane nie żyje ze skromnych wycieczkowiczów w góry, przy Turze nie zarobili wiele, skauci je nie poratują mocno, a dancingi i w Jaszczurówce przestają mieć finansowe powodzenie. Kto i ile da tam „zarobić? Żaden „dżentelmen" nie odważy się prosić więcej jak jedną damę w dancingową opiekę. Bryndza — i to jeszcze jaka bryndza. Powiadają, że premjer Świtalski za pobytem w Zakopanem niezbyt był zadowolony, — frunął do Biarritz. Niestrasznie więc rojno w Zakopanem, niestrasznie. U Karpowicza, w „Morskiem Oku", czy u Trzaski się nie przelewa, furki wystają do wyjazdu, jeszcze autobusy wożą nad „Morskie". Od czasu upałów i ustalenia się pogody przypływ gości wzmógł się. Pocieszają się, że najlepszy sezon w tym roku będzie we wrześniu, a potem zimowy od połowy grudnia mocno się ma zacząć. Kto dożyje i będzie w Zakopanem ten się przekona.

Piękno Zakopanego niezaprzeczalne. Tylko dziw mię bierze, że się rozwiało wzdłuż Krupówek i uboczy, a nie poszło na Gubałówkę, gdzie taka wspaniała panorama, aż człowiek usta rozdziawia z zachwytu, a oczy śmieją się do tych cudów bożych, jakiemi nigdy dość napawać się nie można.

Chcecie wiedzieć, gdzie przyjemnie zamieszkać? Odpowiadam chętnie: albo o posłowej Piotrowskiej w „Gencjanie", albo u p. Rutkowskiej w „Łubieniu". Nie będziecie narzekać.

Do naszych posłów zaś apel. Postarajcie się o jakiś lepiej zeuropeizowany dworzec kolejowy w Zakopanem, bo dotychczasowy do celów propagandowych wobec ludzi ze świata nie nadaje się zupełnie.

St. Sz.

Uroczyste otwarcie X zjazdu Związku zawodowego maszynistów kolejowych

Poznań, 30 lipca (tel. wł. „Naprzodu"). Wczoraj nastąpiło uroczyste otwarcie X Zjazdu Związku zawodowego maszynistów kolejowych, połączonego z obchodem 10-letniego jubileuszu istnienia Związku. Obrady zagaił prezes tow. Borkowski, witając delegatów i licznie przybyłych gości z kraju i zagranicy.

Obecni byli przedstawiciele następujących organizacyj w kraju: z ramienia ZPPS poseł tow. Kaczanowski, z ramienia CKW PPS poseł tow. Pragier, z ramienia Komisji centralnej Związków zawodowych tow. Zdanowski; z ramienia ZZK poseł tow. Grylowski i tow. Pokorski, z ramienia organizacji krakowskiej poseł tow. Mastek; redaktor „Techniki Parowozowej" inż. Kruszewski i inn.

Z gości **zagranicznych** przybyli: przedstawiciele Międzynarodówki transportowców tow. Moltmaker; przedstawiciel Związku kolejarzy holenderskich tow. Juoffa; przedstawiciele Związku maszynistów w Danji tow. Jensen i Kuhn; przedstawiciele Związku maszynistów w Czechosłowacji tow. Stuhly i Noharva. Z władz **rządowych** obecni byli reprezentanci min. komunikacji i dyrekcji kolejowej w Poznaniu.

Po przemówieniach powitalnych, przyjmowanych przez zebranych hucznemi oklaskami, dłuższe przemówienie wygłosił prezes Związku tow. Borkowski, omawiając działalność Związku maszynistów w ciągu lat 10, potem nastąpiło uroczyste odsłonięcie sztandaru Centrali. Chorążym wybrany został w dowód uznania za 10-letnią owocną pracę dla organizacji skarbnik generalny Związku, tow. Sommerfeld.

Wiadomości polityczne

—o—

DUCHOWNYM PRAWOSŁAWNYM NIE WOLNO NALEŻEĆ DO PARTYJ POLITYCZNYCH

Władze kościoła prawosławnego w Polsce zabroniły duchownym prawosławnym brania udziału w politycznych partjach i organizacjach.

Wskutek powyższego — jak donoszą dzienniki wileńskie — duchowny Kościeńczyk wystąpił z liczby członków Rady Rosyjskiego Zjednoczenia Ludowego w Wilnie.

PLAN PRAC KONFERENCJI HASKIEJ

Reuter dowiaduje się, iż istnieje zamiar podzielenia prac konferencji odszkodowawczej w Hadze na dwie kategorje, któremi zajmowałyby się odpowiednie sekcje. Pierwsza sekcja zajmowałaby się stroną finansową planu Younga i całokształtem kwestji odszkodowań, druga badałaby stronę polityczną różnych zagadnień, jak ewakuacji Nadrenji, powołania komisji kontrolnej i t. d.

UKŁADY O PRZYWRÓCENIE STOSUNKÓW ANGIELSKO - ROSYJSKICH

Ambasador sowiecki w Paryżu Dowgalewski odbył rozmowę z ministrem spraw zagranicznych Hendersonem. W poniedziałek popołudniu ukazał się oficjalny komunikat o tem spotkaniu, głoszący co następuje: Rozmowa dyplomaty sowieckiego z ministrem Hendersonem trwała pół godziny. Przed miotem **przyjaznej** wymiany zdań była sprawa obecnych stosunków między obydwoma krajami. — Henderson i Dowgalewski przedstawili punkty widzenia swoich rządów. — Ambasador sowiecki oświadczył ministrowi Hendersonowi, że przedstawi swemu rządowi przebieg rozmowy. Zaznaczył przytem, że spodziewa się, że będzie mógł podjąć narady dziś.

PRZED ZAMKNIĘCIEM SESJI PARLAMENTU FRANCUSKIEGO

Jak przewidują, sesja parlamentarna będzie bardzo krótka, przyczem omawiane będą niemal wyłącznie zagadnienia polityki zagranicznej. Briand sprzeciwi się prawdopodobnie wstrzymaniu dyskusji nad projektem ustawy o zmniejszeniu podatków oraz o amnestji dla Alzacji i Lotaryngji. Po głosowaniu nad temi ustawami sesja parlamentarna zostanie zamknięta. Stronnictwo radykalne postanowiło **nie głosować za rządem.** Decyzja, czy stronnictwo wstrzyma się od głosowania, czy też głosować będzie przeciw, powzięta zostanie w czasie późniejszym.

KRONIKA

—o—

Kraków, 31 lipca.

DESZCZOWY DZIEŃ. Przez cały prawie wtorek, z przerwą w godzinach południowych, padał w Krakowie deszcz przy chłodnem powietrzu. Po południu ociepliło się, a około godz. 5 rozpętała się nad miastem burza z ulewnym deszczem przy akompanjamencie piorunów. Deszcz po jakiejś godzinie ustał, ale nad miastem unoszą się dalej ciężkie chmury, zapowiadające na noc wznowienie deszczu.

PREZES DYREKCJI KOLEI PAŃSTW. W KRAKOWIE inż. Mieczysław Gronowski powrócił z urlopu wypoczynkowego i objął urzędowanie.

POSTRZELENIE BANDYTY. Wczoraj wezwano pogotowie ratunkowe na ul. Parkową w Podgórzu, gdzie organa policji postrzeliły bandytę, który usiłował włamać się do mieszkania pod nieobecność właściciela. Pogotowie ratunkowe po opatrzeniu przewiozło zranionego do szpitala.

ARESZTOWANIA. W związku z kradzieżą porcelany na szkodę Jakóba Grossa przy Rynku gł. organa śledcze tut. wydz. śl. aresztowały dalszych spólników tej kradzieży w osobach Kazimierza Kumorka, lat 19, z Krakowa, ucznia monterskiego Józefa Kapustę, lat 35, z Mydlniczki, pow. Kraków, robotnika. Od aresztowanych odebrano większą ilość skradzionej porcelany i szkła różnego rodzaju i zwrócono poszkodowanemu. — Organa śledcze tut. wydz. śl. aresztowały Michała Tyrkusa, lat 20, z Krakowa, bez stałego miejsca zamieszkania, za kradzież kółek na klucze z wozu na szkodę niestwierdzonego dotychczas właściciela. Poszkodowani zgłaszać się mogą w wydz. śledczym przy ul. Kanoniczej 24, w godzinach od 10—12 celem rozpoznania zdeponowanych kółek. Sikorski Stanisław, lat 35, robotnik, bez stałego miejsca zam., aresztowany został przez I komis. PP. za kradzież wózka ręcznego na szkodę Stanisława Opioły, zam. przy ul. Kaz. Wielkiego 22. Szostak Teofil, lat 22, robotnik, bez stałego miejsca zamieszkania, aresztowany został przez I komisarjat PP. pod zarzutem kradzieży garderoby wart. 140 zł. na szkodę Franciszka Drewniaka, zam. przy ul. Siennej 2. — Tokarz Ludwik, lat 19, bez stałego miejsca zamieszkania, aresztowany został przez I komisarjat PP. za współudział w kradzieży na szkodę Antoniego Miśkiewicza z Chrzanowa i Józefa Jelonka z Proszowic. — Walas Piotr, lat 24, z Głogoczowa pow. Myślenice, przymany został przez V komisarjat PP. na gorącym uczynku kradzieży z włamaniem do kiosku Heleny Stańczyk przy ul. Bonarka. — Cieruń Józef, lat 42, zam. w Szczurowie, pow. Brzesko, aresztowany został na tut. dworcu kolejowym za kradzież kwoty 150 zł. na szkodę Ludwika Bielca, zam. w Prądniku Czerwonym. — Bajdo Stanisław, lat 39, bez stałego miejsca zam., aresztowany został przez V komis. PP. pod zarzutem kradzieży srebra stołowego z mieszkania na szkodę Hermana Salamończyka, zam. przy ul. Dąbrowskiego 18. — Organa śledcze aresztowały znanego złodzieja mieszkaniowego stojącego pod dozorem policyjnym Władysława Jackiewicza, lat 32, bez zajęcia, za kradzieże mieszkaniowe, a między inemi za kradzież srebra antycznego na szkodę prof. Załęskiego. Nadto aresztowano kochankę Jackiewicza Banaś Otylję, zam. przy ul. Krowoderskiej pod zarzutem współudziału w powyższych kradzieżach.

P. WOJEWODA KRAKOWSKI Dr. Kwaśniewski z powodu wyjazdu w sprawach służbowych nie będzie udzielał przyjęć dla stron dziś we środę.

ŚMIERĆ W CZASIE PRACY. Do fabryki „Odlew" przy ul. Żółkiewskiego 17 zawezwano pogotowie ratunkowe do Wojciecha Pacuły, lat 59, robotnika, który nagle zasłabł. Przed przybyciem lekarza Pacuła zmarł. Lekarz pogotowia stwierdził śmierć. Zwłoki przewieziono do kostnicy.

ZAMACH SAMOBÓJCZY. Wczoraj zawezwano pogotowie na rogatkę mogilską, gdzie Paulina Majewska, lat 35, bez zajęcia, w obawie przed aresztowaniem zażyła większą dozę kalium hypermanganicum. Po przepłukaniu żołądka pogotowie przewiozło ją do szpitala św. Łazarza.

ZNALEZIONA SKARBONKA. W wydz. śledczym przy ul. Kanoniczej 24 złożono znalezioną skarbonkę Tow. Kasy Oszczędności w Krakowie Nr. 417. Poszkodowany może się zgłosić po odbiór skarbonki w godzinach od 10—12.

TEATRY I KONCERTY

CZY ANNA JEST PANNA? Taki jest tytuł przebojowej rewji granej w Warszawie w teatrze „Qui pro quo" wprost z niebywałem powodzeniem. Rewje tę odegra w Krakowie w teatrze „Gong" przy ul. Rajskiej 12 znakomity zespół rewji poznańskiej z Antonim Kaczorowskim i Basią Halmirską na czele, którego pierwsze występy zostały tak mile przyjęte przez publiczność krakowska w rewji pod tytułem „Tysiąc pięknych dziewczat", granej w ubiegłym tygodniu przy wyprzedanej sali. Rewja „Czy Anna jest panna" odegrana zostanie w piątek 2, w sobotę 3 i niedzielę 4 sierpnia codziennie po dwa przedstawienia o godzinie 7 i 9 wieczorem. Bilety w cenie od 1—6 złotych. W niedzielę 4 sierpnia po cenach o 50 procent zniżonych na ogólne żądanie o godzinie 5 popołudniu powtórzona zostanie rewja pod tytułem „Tysiąc pięknych dziewcząt". Przedsprzedaż biletów w firmie Rudnicki, Rynek Linja A—B.

KRUKOWSKI, DYMSZA I ZOFJA OLECHNOWICZ-DYMSZYNA, artyści warszawscy, przedstawiciele wesołej muzy, wystąpią dwukrotnie: we czwartek 1 i w piątek 2 sierpnia w Starym Teatrze z arcywesołym i urozmaiconym programem.

SPORT

NIEBYWAŁA ATRAKCJA SPORTOWA W KRAKOWIE. W niedzielę 4 sierpnia odbędzie się spotkanie polskiej reprezentacji piłkarskiej z reprezentacją czechosłowacka, oraz zmierzenie się dwóch najstarszych rywali piłkarskich: Krakowa ze Lwowem. Niskie ceny wstępów na te wspólne zawody uprzystępnią możność oglądania atrakcyjnej imprezy sportowej. Krakowski Związek postarał się o wszelkie dogodności dla spodziewanych rzesz publiczności. Wedle ostatnich wiadomości, skład reprezentacji Polski przedstawia się następująco: Pontowicz, Martyna, Bułanow, Kotlarczyk II, Kotlarczyk I, Bajorek, Gumowski, Rusinek, Kałuża, Kossok, Sperling.

—ooo—

Z Polski

ODWOŁANIE OD WYROKU SKAZUJĄCEGO ULITZA. Prokurator wniósł odwołanie od wyroku skazującego Ulitza z powodu niskiego wymiaru kary.

W ZAKOPANEM w sobotę zarząd uzdrowiska odebrał zakupioną przez siebie **nową karetkę sanitarną samochodową**, przeznaczoną dla **pogotowia ratunkowego.**

ARESZTOWANIE 43 KOMUNISTÓW. Policja aresztowała w Świętochłowicach 43 komunistów, którzy zebrali się na placu targowym celem urządzenia wiecu dla przygotowania w dniu 1 sierpnia manifestacji komunistycznej. Między aresztowanymi znajduje się kilku prowodyrów komunistycznych. W nocy z soboty na niedzielę komuniści wywiesili na drutach telegraficznych w Katowicach - Załężu czerwoną płachtę z napisem o treści antypaństwowej. Rankiem policja ją usunęła.

DZIECI Z BERLINA, HAMBURGA, HANOWERU, ZŁOTOWA-MIASTA, LIPSKA I DREZNA, które przybyły do Polski w dniu 6 lipca wyjadą z Bydgoszczy we wtorek 6 sierpnia o godz. 15.30 (a nie jak poprzednio informowano). Dzieci przebywające u krewnych stawić się winny na dworcu w Bydgoszczy dnia 6 sierpnia w godzinach południowych, lub popołudniowych, żeby na pociąg specjalny zdążyły. Dzieci należy zaopatrzyć w żywność, gdyż w Bydgoszczy nie będą odżywiane. Po zaświadczenia na bilet wolnej jazdy od miejsca pobytu do stacji Bydgoszcz winni krewni, u których dzieci przebywają zwrócić się natychmiast pisemnie do dyrekcji ZOKZ, Poznań, Fredry 7. Krewni, którzy nie zgłoszą się po zaświadczenie i bilet sami wykupią, nie otrzymują zwrotu kosztów przejazdu.

KATASTROFA SAMOCHODOWA. W niedzielę taksówka restauratora Warchoła z Katowic, prowadzona przez szofera Scheiberta, na szosie Karbowa—Katowice najechała na leżące przy drodze kamienie, wskutek czego samochód został zdruzgotany. Trzej pasażerowie odnieśli ciężkie obrażenia, z których Żurek Walter z Katowic, po przewiezieniu do szpitala zmarł. Szofer, który doznał tylko lekkich obrażeń, został aresztowany.

POLICJA W TARNOWIE uratowała Polskę od groźby przewrotu komunistycznego. Jak bowiem „stało" w „Kurjerku", zaaresztowana została niebezpieczna szajka komunistów, którzy w dniu 1 sierpnia mieli dokonać „rewolucji". Każdy rozsądny człowiek musi zapytać, jaki sens ma to pakowanie do więzienia kilku czy kilkunastu smarkaczów; czy to jest ta potęga, która może wstrząsnąć posadami państwa? Siła komunizmu w Tarnowie okazała się w czasie ostatnich wyborów gminnych, w których zdobyli oni „aż" 48 głosów. I tej garstce pólgłówków robi się reklamę i otacza się ją aureolą męczenników! Ale nietylko na polu walki z komunizmem wsławia się policja. Ostatnio policjanci odwiedzili szereg mieszkań robotniczych, dopytując się robotników natarczywie, **czy należą do PPS.** Tego rodzaju opiekę wypraszamy sobie w sposób jak najbardziej stanowczy!

KREWKI POLICJANT. Starszy posterunkowy Michał Długosz w Tarnowie przy ul. Lwowskiej nr. 195 oddawna jest utrapieniem swych sąsiadów. Nie znosi on zwierząt domowych i tak psu swego sąsiada Szewczyka złamał nogę, temuż Szewczykowi zabił kota, Gawronowej zabił kurę itd. Wybierał piasek z Wątoku i sprzedawał, przez co oberwał brzeg, nad którym stoi dom Mozoły. Przechodzącą obok jego okien Zuzannę Gawronównę uderzył w twarz, wołając „ja was muszę wyzabijać, dziady". Kazał sobie przynosić węgle, porzucone przez złodziei, okradających pociągi. Ostatnio na tle zatargów sąsiedzkich, bez żadnego istotnego powodu, pobił drągiem dwóch chłopców, Franciszka i Bronisława Gawronów, lat 14 i 21. Świadectwo lekarskie stwierdza u Franciszka Gawrona na skroni lewej pręgę czerwoną i obrzęk wielkości pięści dziecka, na biodrze lewem pręgę czerwoną długości 14 cm. szerokości szerokości 3 cm., zaś u Bronisława Gawrona od połowy lewej łopatki do pachwiny pręgę czerwoną i na lewem przedramieniu zdarcie naskórka i zaczerwienienie. Po pobiciu, Franciszek Gawron przez kilka dni leżał w łóżku chory. Tego rodzaju metody, stosowane przez policjanta, muszą być raz wreszcie poskromione.

LASY POLSKIE GINĄ. Z Glinika Marjampolskiego koło Gorlic donoszą nam, że galicyjskie Karpackie Naftowe Towarzystwo Akcyjne sprzedało w ostatnich dniach z górą **63 hektary lasu** kupcom lasowym Süsskindowi z Biecza i Kalbowi z Libuszy. Kupcy ci **już od dwóch tygodni wycinają las,** a po wycięciu drzewostanu prawdopodobnie zamierzają w celach spekulacyjnych rozparcelować nabyte parcele lasowe i sprzedać poszczególnym mieszkańcom, naturalnie po cenie daleko wyższej od ceny nabycia. O nabycie owych parcel leśnych starała się gmina Glinik Marjampolski, która zamierzała prowadzić tam racjonalną gospodarkę leśną — niestety bezskutecznie. Konieczne jest bezzwłoczne wglądnięcie województwa w tę sprawę!

KRWAWE PORACHUNKI WŚRÓD GÓRALI. Onegdaj pod wieczór na dojących owce trzech górali na hali Ornak, obok Doliny Kościeliskiej, napadła banda juhasów, pasących stado owiec na hali Tomanowej w liczbie 13 ludzi. Juhasi zasypali bacę i dwóch jego pomocników gradem odłamków skalnych, poczem pobili ich ciupagami. Baca Michał Mazgaj, lat 37 z Kościeliska poniósł tak ciężkie obrażenia, iż zmarł na miejscu, juhasi Zawadzki Józef oraz Mulica Jan zostali bardzo ciężko ranni. Odwieziono ich do szpitala w Zakopanem. Za napastnikami zarządziła obławę policja. Przyczyną krwawej rozprawy miały być porachunki osobiste na tle rywalizacji o względy pewnej góralki.

ŚMIERĆ POD KOŁAMI SAMOCHODU. Wczoraj najechało auto Nr. Ks. 6639 prowadzone przez szofera Edwarda Byszka, na drodze w gminie Lubnia, powiatu myślenickiego, na nieznanego mężczyznę w wieku 30—35 lat, który poniósł śmierć na miejscu. Zabity osobnik nocował ubiegłej nocy u naczelnika gminy Lubień, który zapodał, że przejechany był głuchoniemym i nie posiadał żadnych dokumentów, na podstawie których możnaby stwierdzić tożsamość osoby. Winę w wypadku ponosi sam denat, który idąc środkiem drogi nie reagował na sygnały dawane przez szofera i w chwili wymijania go przez auto wpadł pod nie, ponosząc śmierć na miejscu. Szofer chcąc uniknąć wypadku, skręcił w prawą stronę wjeżdżając do przydrożnego rowu, jednak ani pasażerowie ani auto nie zostało uszkodzone.

WYPADKI NA TORZE WYŚCIGOWYM. Z Rudy Pabjanickiej donoszą, że p. Iwanowska, która w sobotę spadła z konia przy braniu jednej z przeszkód, zmarła w niedzielę w lecznicy „Unitas" w Łodzi skutkiem odniesionych obrażeń wewnętrznych. W niedzielę na tej samej przeszkodzie spadł z konia Ł. Eljasz i uległ wstrząsowi mózgu.

PO WYPADKU SAMOCHODOWYM REDAKTORA GROSTERNA. Donosiliśmy w swoim czasie o wypadku samochodowym naczelnego redaktora „Epoki", p. St. Grosterna. Obecnie dokonano w lecznicy ponownego prześwietlenia złamanej nogi. Chirurdzy stwierdzili, że skutkiem trwania jeszcze dyzlokacji kości okres zrostu przedłuży się. Co się tyczy żony redaktora, pani dr. Anieli Grosternowej, która doznała, jak wiadomo, poranień na twarzy, lekarz stwierdził konieczność dokonania operacji nosa, którą narazie odłożono, czekając na znaczniejszą poprawę w stanie zdrowia.

KATASTROFA SAMOCHODOWA. W poniedziałek w południe, na 17 kilometrze szosy lubelskiej, pomiędzy Miłosną a Wiązowną, nastąpiła katastrofa samochodowa. Z Kocka do Warszawy jechał autobus Nr. 3899 LB, w przeciwnym kierunku jechał samochód półciężarowy Nr. 62969 WR., prowadzony przez syna właściciela Menachema Nisenkorna, który nie posiadał prawa jazdy, natomiast kierowca tego auta spał na tym samochodzie. Wskutek zderzenia obydwa samochody wpadły do rowu, przyczem autobus upadł na bok, zaś półciężarowy do góry kołami. Śpiąca w samochodzie półciężarowym 36-letnia Cyporja Cukierowa poniosła śmierć na miejscu, właściciel tego auta, Iser Nisenkorn doznał potłuczenia twarzy i głowy. Policja aresztowała kierowców, jak również syna Nisenkorna. Wpadając do rowu auta wywróciły również słup telegraficzny. Motory przy samochodach rozbite.

KRWAWA ZABAWA. W domu Franciszka Kubonia, w Grabnie, pow. Brzeskiego w czasie zabawy powstała bójka, podczas której został ugodzony strzałem rewolwerowym w głowę Ignacy Laska, z gminy Łopoń, który poniósł śmierć na miejscu. Zabójstwa dokonali osobnicy z gminy Sufczyn, których nazwisk dotychczas nie ustalono. Dochodzenia w toku.

POLONJA AMERYKAŃSKA NA POMNIK W GDYNI. Konsulat generalny Rzplitej polskiej w N. Jorku przesłał na ręce ministra przemysłu i handlu Kwiatkowskiego czek na 328 dolarów, stanowiących dar polonji amerykańskiej, zamieszkałej w okręgu powyższego konsulatu na budowę pomnika zjednoczenia ziem polskich w Gdyni.

BURZE I ICH SKUTKI NA POMORZU. Silne burze i niebywałe wichury, które w ostatnich dniach nawiedziły Pomorze, wyrządziły poważne szkody. W Śliwicach zniszczył piorun gospodarstwo p. Muzolfa, przyczem straty wynoszą 15.000 złotych. W Bagienicy uderzył piorun w zabudowania p. Hasa i zniszczył stajnię, stodołę, chlew, część żywego inwentarza oraz maszyny rolnicze wyrządzając szkodę na 35.000 zł. W Pruszczu spalił się stóg zboża. W okolicy Trutnowa uderzył piorun w robotnika Ossowickiego, który schronił się przed burzą pod drzewo. Ossowicki padł trupem na miejscu. W Pamiętowie i przyległych wioskach zniszczyła burza z gradem 90 proc. żyta na pniu oraz około 80 proc. jęczmienia. Poza tem są wielkie szkody w sadach owocowych, lasach i alejach, oraz budynkach. W powiecie świeckim wyrządziła ostatnia trąba powietrzna niebywałe szkody w budynkach i w drzewostanie. W Brukniewie zostały zniszczone cztery stodoły. W Suchej wichura zerwała dach ze stajni rolnika p. Kulczyka. W Zalesiu uległy zniszczeniu sady owocowe, przyczem duże drzewa są powyrywane z korzeniami. Cały szereg stodół wichura powywracała, przenosząc na dalekie odległości dachy ze stajen, a nawet domów mieszkalnych. W Żuławach wywrócona została część drzew, liczących około 200 lat. — W Bukowcu oraz Ostrowitem leżą zniszczone wiatraki. W Przysiersku, Terespolu oraz Marjankach widnieją ogromne szkody w budynkach i ogrodach. Nad szosami drzewa leżą połamane, a telefony są pozrywane.

WYJA I MYJ. W Poznaniu do pewnego sklepu przyszła pewna pani, przybyła na Wystawę i zapłaciwszy za sprawunki z branży konfekcyjnej, poprosiła sprzedawczynię o odesłanie sprawunków do pewnej wsi koło Kołomyji. — Owszem, dlaczego nie! — odparła sprzedawczyni. — Poproszę o adres. — Służę pani! Wieś taka a taka, via Kołomyja. Sprzedawczyni zapisała: „Wyja koło Myja". To nie małopolska złośliwość! Powyższą historyjkę opowiedział poznański „Nowy Kurjer".

—ooo—

Z zagranicy

STAN ZDROWIA POINCAREGO. Poincare, odpowiadając na życzenie szybkiego wyzdrowienia, złożone mu przez ambasadora angielskiego w imieniu króla Jerzego, oświadczył, iż interwencja chirurgiczna zapowiada się jaknajpomyślniej i lekarze sądzą, iż całkowity powrót do zdrowia nastąpi w ciągu 2—3 miesięcy.

SKAUCI POLSCY W BRUKSELI. W poniedziałek przybyła wycieczka 450 skautów polskich do Brukseli.

GAZY TRUJĄCE W PODZIEMIACH BERLINA. Robotnicy zajęci przy robotach ziemnych w berlińskiej dzielnicy Wilmersdorf natrafili, jak donosi „Vossische Zeitung", na znajdujące się w głębokości zaledwie kilku metrów olbrzymie składy flaszek metalowych, napełnionych gazem trującym, którego działanie polegało na wywoływaniu łzawienia oraz mdłości. Skład ten, zawierający 100 tysięcy flaszek, istnieć ma jeszcze z czasów wojny. W czasie prac ziemnych kilka flaszek z gazem wskutek nieostrożności robotników pękło. Gaz począł się ulatniać, wśród robotników powstała nieopisana panika. Policja zamknęła kordonem miejsce wypadku, zaalarmowana straż ogniowa zajęła się usunięciem niebezpiecznego składu.

20-LECIE PRZELOTU PRZEZ KANAŁ LA MANCHE. Z okazji 20-lecia dokonania przelotu przez kanał La Manche Bleriot wraz z żoną byli podejmowani w Croydon przez min. lotnictwa Thomsona, przedstawicieli klubu lotniczego i królewskie Towarzystwo aeronautyczne. W rozmowie Bleriot oznajmił, iż podczas gdy przed 20 laty potrzebował 37 minut na przelecenie ponad kanałem, obecnie przybył do Anglji w 12 minut. — Pierwszy lot w 1909 r. był dokonany na aeroplanie, którego motor posiadał siłę 25 koni. Aeroplan ten mógł zabrać tylko 1 osobę. Obecnie Bleriot przybył w monoplanie, zaopatrzonym w dwa silniki o sile 1000 koni, który przywiózł kilka osób. Bleriot przewiduje, że w ciągu najbliższych lat lotnictwo poczyni jeszcze olbrzymie postępy. — Zdaniem jego za lat kilkanaście zostanie już nawiązana regularna komunikacja lotnicza pomiędzy Londynem a Nowym Jorkiem tak jak teraz istnieje pomiędzy Paryżem a Londynem.

KATASTROFA LOTNICZA. Biuro Wolffa donosi z Minneapolis, że samolot „Minnetoko", odbywający lot rekordowy, spadł nagle po 150 godzinach lotu z wysokości 60 metrów na automobilowy tor wyścigowy, rozbijając się na drzazgi. Pilot poniósł śmierć, mechanik zaś jest ciężko ranny.

ARESZTOWANIE PRZEMYTNICZEGO OKRĘTU. Według wiadomości, nadeszłych z Fernandina (Floryda), amerykański okręt policyjny zaaresztował na wodach amerykańskich wielki okręt przemytniczy angielski. — Cały ładunek alkoholu skonfiskowano.

REFLEKTOR O SILE 3,500.000 ŚWIEC. Potężny, największy na świecie reflektor o sile trzech i pół miljona świec, wykończony został ostatecznie w jednej z wielkich fabryk londyńskich na zamówienie angielskiego ministerstwa wojny. Światło tego olbrzyma, silniejsze od światła wielu latarń morskich, wśród nocy rozświetla całkowicie przestrzeń na kilka kilometrów, a rzucone w górę będzie mogło zabezpieczyć przed nieprzyjacielskiemi aeroplanami nawet rozległe miasto.

DOM BEZ ŚCIAN. Współczesna architektura w najszerszym stopniu uwzględnia przy budowie domów mieszkalnych wymagania higieny, dążąc do zapewnienia mieszkańcom maksimum słońca i świeżego powietrza. Ciekawym pod tym względem eksperymentem jest wybudowanie w Stutgardzie ogromnego, kilkunastopiętrowego gmachu, nie posiadającego zupełnie ścian, które zastąpione zostały kombinacją łączących się bezpośrednio ze sobą okien. Przy zupełnej trwałości gmach ten daje rzeczywiście bardzo wiele światła i świeżego powietrza.

WIELKI STRAJK W INDJACH. Strajk tkaczy w przędzalniach juty, występujących przeciw 60-godzinnej pracy w tygodniu, rozszerza się coraz bardziej. Właściciele czterech fabryk odpowiedzieli na to ogłoszeniem lokautu.

WYBUCH WULKANU. Konsul brytyjski donosi o wybuchu wulkanu na wyspie Niufu w archipelagu Tongo. Całe miasteczko znajdujące się u stóp wulkanu, uległo zniszczeniu.

TELEGRAMY

PRACE P. PREZYDENTA RZPITEJ

Warszawa, 30 lipca (tel. własny („Naprzodu"). Pan prezydent Rzplitej, który powrócił do Spały po dwutygodniowym pobycie w Krakowie, przybył dziś około południa do Warszawy dla załatwienia **szeregu ważnych spraw państwowych.** Pan prezydent przyjął dziś na audjencji zastępcę premiera ministra spraw wewnętrznych p. **Składkowskiego** i odbył z nim dłuższą konferencję.

POWRÓT Z BIARRITZ

Warszawa, 30 lipca (tel. własny („Naprzodu"). Dnia 3 sierpnia powrócą do Warszawy z pobytu w Biarritz premier **Świtalski** oraz prezes klubu BB pułkownik **Sławek.**

STAN ZATRUDNIENIA W PRZEMYŚLE ŁÓDZKIM

Warszawa, 30 lipca (tel. własny („Naprzodu"). Według obliczeń oficjalnych stan zatrudnienia robotników w przemyśle włókienniczym na terenie województwa łódzkiego przedstawiał się w ostatnim miesiącu jak następuje: W 58 fabrykach było zatrudnionych 73.162 robotników i robotnic. W tem **6 dni w tygodniu** pracowało 19.703 osoby, **przez 5 dni w tygodniu** pracowało 6.686 osób, **4 dni w tygodniu** pracowało 14.275 osób, **3 dni w tygodniu** pracowało 22.238 osób, **2 dni w tygodniu** pracowało 3.131 osób, **na urlopach** przebywało 7.129 osób.

Waldemaras tępi socjalistów litewskich

Berlin, 30 lipca (PAT). Biuro Wolffa donosi z Kłajpedy, że sąd polowy w Szawlach rozpatrywał na czterodniowej rozprawie tajnej oskarżenie wniesione **przeciw 24 socjalistom litewskim,** aresztowanym przed kilkoma miesiącami w Kownie, wśród których znajdował się również sekretarz partji socjalistycznej **Galinis.** Wyrok, który dotychczas otaczany był ścisłą tajemnicą, ma być ogłoszony w dniu dzisiejszym. Według informacyj „Memeler Dampfpost" **skazano na karę śmierci 10, względnie 14 oskarżonych, pozostałych zaś na dożywotnie więzienie.** Sąd polowy wydał jednocześnie **wyrok śmierci** na litewskiego strażnika pogranicznego **Petrauskasa,** oskarżonego o udzielanie pomocy zwolennikom Pleczkajtisa przy przekraczaniu granicy. Wyrok miał być wczoraj wykonany.

Kowno, 30 lipca (PAT). Radjostacja kowieńska **donosi o wykonaniu wyroku śmierci** na osobie b. policjanta Petrauskasa z litewskiej policji granicznej, który w Sejnach dokonał zamachu rewolwerowego na naczelnika powiatu Walancowiczjusa.

Prace MacDonalda nad ograniczeniem zbrojeń morskich

Wiedeń, 20 lipca (PAT). Według doniesień z Londynu, odbyła się wczoraj pomiędzy premjerem MacDonaldem, pierwszym lordem admiralicji, a ambasadorem Stanów Zjednoczonych w Londynie generałem Dawesem i posłem Stanów Zjednoczonych w Brukseli Gibsonem konferencja, dotycząca wypracowania **wspólnego programu zmniejszenia zbrojeń na morzu.** Oficjalne koła angielskie uważają konferencję tę za **wielki krok naprzód** na drodze do zawarcia angielsko-amerykańskiego układu w sprawie rozbrojenia na morzu. Nie jest również wykluczonem, że podstawy do angielsko-amerykańskiego układu przedwstępnego dotyczącego rozbrojenia na morzu zostaną jeszcze w tym tygodniu pisemnie wypracowane tak, że rząd angielski byłby w możności przesłać projekt tego układu **trzem innym mocarstwom** interesowanym w rozbrojeniu na morzu, a mianowicie: Francji, Włochom i Japonji. Jak słychać z otoczenia prezydenta Hoovera, planuje on doprowadzić do konferencji w sprawie rozbrojenia na morzu jeszcze **przed końcem br. w Londynie.**

Przygotowania komunistów na 1 sierpnia

Bruksela, 30 lipca (PAT). Jak donosi „La Libre Belgique", podczas święta lotniczego, które się odbywało w Verviera, około 600 komunistów niemieckich usiłowało przekroczyć granicę belgijską w celu urządzenia manifestacji. Żandarmerja wysłana w stronę granicy odparła manifestantów.

DRUKARNIA KOMUNISTYCZNA W UNIWERSYTECIE

Wiedeń, 30 lipca (PAT). Według doniesień United Press z Zagrzebia skonfiskowano tamże samolot, który służył do propagandy komunistycznej. **W instytucie biologicznym tamtejszego uniwersytetu** odkryto tajną drukarnię komunistyczną, w której drukowano ulotki. Jeden z komunistów chciał podczas swego aresztowania strzelić do urzędnika policyjnego, strzał jednak chybił.

CHINY PRZECIW KOMUNISTOM

Wiedeń, 30 lipca (PAT). Według doniesień dzienników z Szangaju odbyła się tam wczoraj **demonstracja antykomunistyczna,** w której wzięło udział 20.000 osób. Tłumy **zaatakowały czynnie** agitatorów komunistycznych. Fabryki były przez ten czas zamknięte celem umożliwienia robotnikom wzięcia udziału w tej demonstracji.

ZINOWIEW GENERALISSIMUSEM

Wiedeń, 30 lipca (PAT). Według doniesień dzienników z Moskwy III Międzynarodówka poleciła Zinowiewowi techniczne przygotowanie **niepokojów w stolicach Europy** łącznie z Londynem w dn. 1 sierpnia.

URZĄDZENIA W PARYŻU

Paryż, 30 lipca (PAT). W związku z zapowiedzianemi na 1 sierpnia manifestacjami komunistycznemi władze zabroniły kategorycznie urządzenia pochodów, wieców i zebrań pod gołem niebem, grożąc, że **będą energicznie zwalczały** wszelkie próby pogwałcenia swobody pracy. Wszyscy **cudzoziemcy** biorący udział w manifestacji zostaną wydaleni z kraju.

—ooo—

II MIĘDZYNARODÓWKA

Zurych, 30 lipca (PAT). Rozpoczęły się tu wczoraj obrady komitetu wykonawczego II Międzynarodówki. W obradach biorą udział delegaci 23 krajów.

PROCES POLITYCZNY PRZECIW SŁOWACKIEMU REDAKTOROWI

Bratislava, 30 lipca (PAT). Wczoraj rano rozpoczął się tu proces Tuki, posła z partji ks. Hlinki, naczelnego redaktora organu partyjnego „Slovak". Akt oskarżenia przeciwko posłowi zarzuca zbrodnię zdrady wojskowej, oraz przygotowanie spisków przeciwko republice, które to przestępstwa podpadają pod ustawę o ochronie republiki. Oskarżenie zarzuca oprócz akcji szpiegowskiej podjęcie próby oderwania przy użyciu gwałtu Słowacji i ofiarowania jej zagranicznemu państwu, jak również organizowanie w tym celu na terytorjum Słowacji zbrojnych sił. Proces wywołał wielkie zainteresowanie w kołach politycznych z uwagi na rolę, jaką odgrywał Tuka w organizacji partji ludowej, oraz na kryzys, jaki aresztowanie Tuki wywołało w łonie najbardziej wpływowej w Słowacji partji politycznej, należącej do większości rządowej.

Praga, 30 lipca (PAT). Wczoraj w pierwszym dniu procesu przeciw Tuce i wspólnikom, oskarżonym o szpiegostwo wojskowe oraz o akcję przeciw republice czechosłowackiej, wygłosił przemówienie poseł Tuka, zbijając zarzuty o konszachty z kołami węgierskiemi i oświadczając, że oskarżenie go jest wynikiem antagonizmu politycznego. „Slovak" zamieścił obszerny artykuł wstępny, omawiający proces Tuki. Pierwsze wydanie „Slovaka" zostało skonfiskowane.

UDZIAŁ AMERYKI W KONFERENCJI REPARACYJNEJ

Wiedeń, 30 lipca (PAT). — Według doniesień dzienników z Nowego Jorku, słychać w kołach tamtejszych, że jako reprezentanci Ameryki na konferencję reparacyjną wchodzą w rachubę albo ambasador amerykański w Londynie generał Dawes, lub też poseł amerykański w Brukseli Gibson.

CHINY PROSZĄ LIGĘ NARODÓW O POŚREDNICTWO

Berlin, 30 lipca (PAT). Biuro Wolffa donosi za Reuterem, że rząd chiński postanowił załatwić konflikt z sowietami **w drodze pokojowej.** Jeżeliby rząd sowiecki nie uwzględnił przedstawień rządu nankińskiego, Chiny oddadzą sprawę Lidze narodów. Obecnie rząd chiński przygotowuje odnośne pismo do sekretarjatu Ligi. Utworzono prowizoryczną **strefę neutralną** między Chinami i Rosją sowiecką.

Wiedeń, 30 lipca (PAT). — Według doniesień „United Press" z Szangaju zostały **wycofane** obok stacji Mandżurji w pierwszej linji okopów wojska chińskie celem **uniknięcia starcia.** — Słychać, że **wojska rosyjskie uczyniły po swojej stronie to samo.**

Wiedeń, 30 lipca (PAT). — Według doniesień dzienników z Szangaju odjechali parlamentarjusze chińscy pod przewodnictwem **prezydenta** kolei wschodniej Lugunghuan do Mandżurji, gdzie odbędzie się konferencja z byłym rosyjskim konsulem generalnym w Charbinie Mielnikowem. Termin odjazdu delegacji chińskiej trzymany był **w tajemnicy** celem zapobieżenia ewentualnym demonstracjom.

ANGLJA PRZYWRACA NIEZAWISŁOŚĆ EGIPTU

Wiedeń, 30 lipca (PAT). — Według doniesień z Londynu ma nowy układ między Anglją a Egiptem zagwarantować **pełną niezależność wewnętrzną i polityczno-gospodarczą Egiptu.** Wojska angielskie mają służyć tylko do ochrony kanału sueskiego. Anglja wstawi się u Ligi narodów za przyjęciem Egiptu do Ligi.

WYBUCH W KOPALNI

Waldenburg, 30 lipca (PAT). W tutejszej kopalni nastąpił silny wybuch gazu ziemnego. **Kilka osób poniosło śmierć,** 13 odniosło ciężkie rany.

Mały felieton

OSIP DYMOW

Morderca

Do biura znakomitego adwokata wpadła nagle jego stenotypistka i zawołała, nie zwracając uwagi, że szef jej zagłębiony jest w poważną rozmowę ze swym kolegą:

— Przyszedł morderca! Właśnie przed chwilą zamordował jakiegoś człowieka! Chce z panem mówić!...

Po chwili otworzyły się drzwi i do pokoju wszedł chwiejnym krokiem bardzo wysoki mężczyzna w niebieskiej bluzie robotniczej, na której były widoczne ślady krwi. — Włosy miał rozwichrzone, w ręce trzymał poplamiony krwią młotek. Mężczyzna spojrzał na adwokata ponurym wzrokiem, milcząc, rzucił się na fotel i wybuchnął łkaniem. Zakrwawiony młot padł z głuchym łoskotem na perski dywan.

Adwokat przystąpił do przybysza i chwycił jego dłonie:

— Opowiedz pan, co się stało, — zapytał łagodnym głosem.

Mężczyzna milczał, dysząc ciężko i nagle krzyknął rozpaczliwym głosem:

— Nie mogłem tego dłużej znieść! Dokuczał mi codzień, co godzina! Narzucał na mnie najcięższą robotę, nakładał na mnie kary pieniężne za najdrobniejsze przewinienie!... Niech mi pan pomoże, panie adwokacie! Uratuj mnie pan od śmierci! — Mam oszczędności, oddam panu wszystko!... Weź pan wszystko!... Tylko ratuj mnie pan!...

— Uspokój się pan — odpowiedział adwokat. — Kogo pan zamordował?

— Naszego nadzorcę. Co mam teraz zrobić, niech mi pan powie!....

Adwokat poradził mu, aby natychmiast stawił się w policji i złożył zeznanie o całem wydarzeniu.

— A czy potem mam znowu przyjść do pana? — zapytał ten nieszczęśnik.

Adwokat uśmiechnął się.

— O, nie! Nie wypuszczą już pana stamtąd! Ale niech się pan nie martwi. Podejmę się pańskiej obrony.

— Jakże więc? — powiedział mężczyzna. — Więc nie przyjdę już więcej do domu? A moja żona i dzieci pozostaną same bez środków? Kto wie, kiedy będzie mi wypłacona tygodniówka i kiedy będę mógł odebrać swe pieniądze z kasy oszczędnościowej!... Co ja mam począć?...

— Tu ma pan 50 marek, niech im pan to da... — powiedział adwokat. — Później się obliczymy. Weź pan auto i pojedź pan naprzód do żony, a następnie do policji... Ale niech się pan śpieszy...

Adwokat widział jeszcze z okna, jak morderca wsiadł do samochodu i — nigdy więcej już w życiu o nim nie słyszał.

Gdy go jednak zapytywano o ten wypadek, odpowiadał z przekonaniem:

— A jednak był on mordercą! Gdyż zamordował we mnie ochotę pójścia do teatru. Żaden aktor, żadne przedstawienie nie mogłoby nawet w przybliżeniu zrobić na mnie tak silnego wrażenia, jak ten wspaniały łotrzyk. Bezwątpienia warto było zapłacić 50 marek za tak wspaniały wyczyn!

Ruch kolejarski

—o—

16-GODZINNY DZIEŃ PRACY

Na stacji kolejowej w Grybowie pracują urzędnicy w turnusie: 12 godzin służby, 24 godzin wypoczynku (personal niższy pracuje więcej. Ponieważ jednak przy wzmożonym ruchu towarowym i osobowym zdarzają się pewne niedomagania, zarządził p. zawiadowca stacji pismem z dnia 14-go czerwca br., jak następuje:

„Do Panów dyż. ruchu w **Grybowie.**

Od dnia 15 czerwca 1929 zechcą panowie codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, przychodzić do biura od godziny 8 do 12, t. j. przed nocną służbą, jako pomoc biurowa. Od zarządzenia tego wolno Panom wnieść sprzeciw do DKP przez tutejszy urząd.

Grybów, 14 czerwca 1929 r.

Zielenikewicz m. p."

Dyrekcja kolei państwowych powinna zainteresować się tem niezwykłem zarządzeniem p. zawiadowcy stacji!

ROZPOWSZECHNIAJCIE „NAPRZÓD"!

Związki i zgromadzenia

—o—

OKR PPS KRAKÓW-MIASTO odbędzie posiedzenie w sobotę 3 sierpnia o godzinie 6'30 wieczór w sekretarjacie. Wszystkich członków OKR uprasza się o bezwarunkowe i punktualne przybycie.

NADZWYCZAJNE WALNE ZGROMADZENIE MALARZY I LAKIERNIKÓW odbędzie się we czwartek 1 sierpnia o godz. 7 wieczór w Domu Robotniczym (Dunajewskiego 5 II p.). Sprawy bardzo ważne.

REPERTUAR

—o—

„GONG" (Rajska 12)

Piątek, sobota, niedziela o 7 i 9 wieczorem: „Czy Anna jest panna?"

Niedziela o 5 popoł.: „Tysiąc pięknych dziewcząt".

KINOTEATRY

Bagatela: „Piękność amerykańska".
Corso: „Pan dyktator, to ja" (Harold Lloyd) i „W szponach drapieżnego sępa" (Rin-tin-tin).
Dom żołnierza: „Dzielnica przepychu i hańby".
Nowości: „Bebe i Ska" (Bebe Daniels jako Douglas Fairbanks).
Promień: „Noc miłości".
Sztuka: „Tajemnice życia" i „Panienka z kasy".
Uciecha: „Gałganek".
Warszawa: „Walka w obłokach".

RADJO KRAKOWSKIE

Środa 31 lipca

15.40: Komunikaty: gospodarczy i lotniczo-meteorologiczny. 16.30: Koncert z płyt gramofonowych. 17.25: Odczyt: „Filozofja średniowieczna" — wygłosi dr. Fr. Kalicińska. 17.50: Komunikaty Powszechnej Wystawy Krajowej. 18.00: Koncert z Warszawy. 19.00: Rozmaitości, komunikaty. 19.25: Skrzynka rolnicza. 19.56: Sygnał czasu z obserwatorjum astronomicznego z Warszawy. 20.00: Hejnał z wieży Marjackiej. 20.05: Odczyt: „Fantazje francuskiego nowelisty o Polsce" — wygłosi red. Emil Haecker. 20.30: Koncert z Warszawy. 21.30: Słuchowisko z Wilna. 22.15: PAT i komunikaty z Warszawy. 22.45—23.45: Muzyka taneczna z restauracji „Pavillon".

—ooo—

W BIBLJOTECE TUR

(Kraków ul. Dunajewskiego 5).
są do nabycia:

Kopankiewicz: Ubezp. pracown. umysł. 1.50
Dr Grzywo-Dąbrowski: Psychologja prostytutki . . . . 2.—
Kielecki: Feliks Perl . . . . 1.—
Wieliński: Dziś i jutro socjalizmu . . .70
Wasilewski: Zarys dziejów P. P. S. . 2.80
Porczak: Walka o demokrację . . . 1.50
Porczak: Religja a polityka 80
Dr. Daniel Gross: Powojenna odbudowa i przebudowa gospodarcza Polski . 1.20
Krahelska: Praca dzieci i młodocianych 2.50
Zagrodzki: Umowa o pracę pracown. umysłowych . . . . 3.—
Sądy pracy 2.40
Szymorowski: Umowa o pracę robotników 2.40
Roszkowski: Urlopy wypoczynkowe . 3.—
Orsetti: Karol Fourier, apostoł pracy radosnej 40
Orsetti: Robert Oven, wielki przyjaciel ludzkości 40
Lutnia robotnicza . . . . . . 1.—
Pobudka 40
Stanisław Rychliński: Czas pracy w przemyśle polskim (w świetle wyników ankiety Związku Stowarzyszeń robotniczych . . . . . . 4.—

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie, pod zarządem Henryka Schiffa.